Dziś: str. 3 Rozwiązanie zagadki zamachu na prez. Wojciechowskiego

Nr. 44 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek 8, wtorek 9 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Lwowskie Orlę



Fragment tryptyku Kazimierza Sichulskiego.

Ósmy rok mija od wspaniałej, bohaterskiej epopei lwowskich orląt.

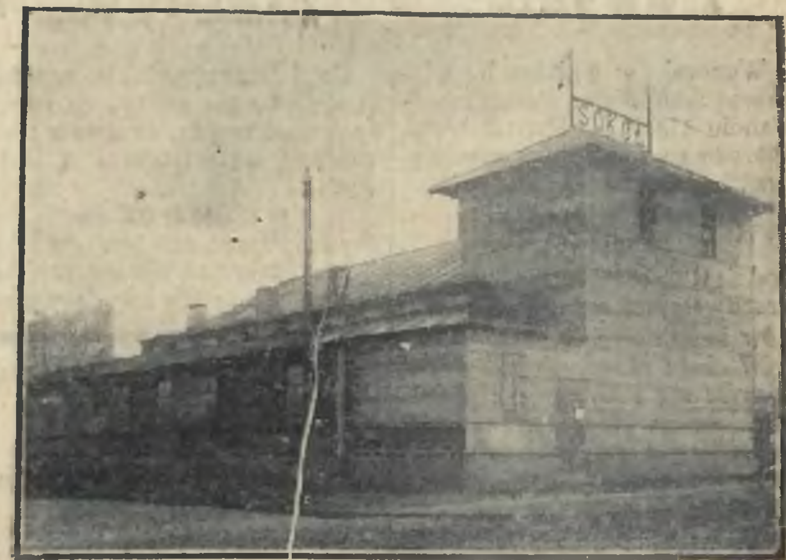
Czas zmył już piętna krwi obrońców Lwowa z ulic kresowego grodu, ale pamięć nieustraszonych zmagań się o jego polskość ma już swoje pełne bloku miejsce w nowej historji.

Z epopei lwowskiej przejdą do historji nie tyle sylwetki wiel kich jenerałów

Tradycja historyczna wspominać będzie przedewszystkiem bohaterstwo lwowskich chłopiąt ledwie dźwigających w drobnych rączynach ciężkie Werdle i Manlichery.

Od wtorku dn. 9 listopada ABC zacznie drukować najnowszy utwór Kornela Makuszyńskiego p. t. „GOŁE NIESZCZĘŚCIE"

Nowa ćwicznia sokola



W niedługim czasie, nastąpi poświęcenie Ćwiczni Sokolskiej II-iego gniazda, znajdującej się przy ulicy Skierniewickiej 18.

Ćwicznia, licząca 10 × 15 metrów powierzchni, zbudowana została według planów inż. Józefa Olczaka.

Inicjatorem budowy był prezes II-iego gniazda p. Marjan Dubowski.

Olszański w stroju baletowym



Jest to ostatnie zdjęcie sprawcy zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego, zadedykowane p. Łużycowi. W tym fantastycznym pseudo - kozaczym kostjumie wybija hołupce po tinglach Hawanny.

(Patrz strona 3-cia).

Patrz strona 8:

Konkurs filmowy

„Klątwa" w Małym Teatrze



*Ani przeklinaj, ani kochaj.
Jeno, gdy znasz już Sądy Boże,
Skazaną w modłach chciej wspominać.*

Jeszcze w bieżącym roku popłyną pierwsze statki handlowe pod banderą polską

Nabycie 5 statków handlowych

Wczoraj w godzinach wieczornych Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski, którego energji Polska zawdzięczać będzie stworzenie

zaczątku własnej floty handlowej,

podpisał ostatecznie umowę przedwstępną o nabycie 5 statków handlowych.

W ciągu ubiegłych kilku dni toczyły się rokowania z przedstawicielem stoczni francuskiej p. Laffargue'iem; mające na celu uzgodnienie kilku jeszcze spornych punktów umowy przedwstępnej. Wczoraj wieczorem właśnie rokowania te zostały

pomyślnie sfinalizowane.

Podpisanie umowy ostatecznej nastąpi, jak to już wczoraj donosiliśmy, w Paryżu w połowie bieżącego miesiąca.

Najistotniejsza część umowy przedwstępnej, dotycząca warunków finansowych, została ustalona w następującej postaci:

Kwota 150.000 funtów sterlingów płatna będzie

w pięciu ratach,

w których pierwsza w kwocie 30.000 funtów natychmiast po podpisaniu umowy ostatecznej. Kwota ta została już w formie akredytywy zdeponowana w jednym z banków francuskich

Następnie cztery raty ustalone zostały, jak następuje:

II — 45.000 funtów — 1 lutego 1927 r.

III — 30.000 funtów — 1 lipca 1928 r.

IV — 30.000 funtów — 1 lipca 1929 r.

V — 15.000 funtów — 1 lipca 1930 r.

Co do stanu, w jakim znajdują się obecnie zakupione okręty, podać można, że dwa z nich znajdują się w stoczni i będą wydane

w ciągu tygodnia

po podpisaniu umowy.

Pozostałe zaś okręty znajdują się na wodach i będą wydane natychmiast po odświeżeniu, co nastąpi

w połowie grudnia.

W ten sposób jeszcze w bieżącym roku, pierwsze statki statki handlowe pod banderą polską popłyną na szerokie wody ku chwale imienia polskiego i ku potędze Rzeczypospolitej!

Pp. Bartel i Składkowski pozostają przy swych tekach

Polska Ag. Telegr. donosi urzędowo:

Wszelkie pogłoski, dotyczące powierzenia kierownictwa Ministerstwa oświaty, spoczywającego w rękach p. Ministra Bartla, innej osobistości są pozbawione podstaw. Również bezpodstawne są pogłoski o ustąpieniu p. ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego.

Pożegnanie komendanta Borzęckiego

Płk. Maleszewski objął urzędowanie

Wczoraj o godz. 12-ej w południe w Komendzie Głównej Policji Państwowej odbyło się pożegnanie odchodzącego komendanta głównego Policji Państwowej p. Borzęckiego. Nowomianowany komendant główny Policji Państwowej płk. Maleszewski tegoż dnia objął urzędowanie.

Kuchmistrze domagają się opieki prawa

W najbliższym czasie, ma być, przez Rząd zadeklarowana ustawa przemysłowa. Ustawa ta obejmuje cały szereg rzemiosł, nie obejmuje natomiast rzemiosła kuchmistrzowskiego.

Cech kuchmistrzów istniejący już od roku 1888 zwołał w związku z tem posiedzenia Urzędu Starszych Zgromadzenia, które odbyły się w dn. 5 i 6 b. m. Na zebraniach tych postanowiono domagać się od Rządu zaliczenia kuchmistrzostwa do listy rzemiosł wymienionych w artykule 144 ustawy, która w najbliższym czasie ma być zadeklarowana.

Fach kuchmistrzów jako pokrewny fachom wymienionym w ustawie (cukiernicy, rzeźnicy, piekarze i t. d.) ma wszelkie podstawy do uwzględnienia słusznych żądań jego przedstawicieli. To też nie wątpimy, że delegacja kuchmistrzów, która z p. pos. Rudnickim i wiceprezydentem Ilskim na czele udaje się do pana premjera, otrzyma przychylną odpowiedź.

Nielojalność dziennikarska kwitnie we Lwowie

W dniu 27 października r. b. ABC zamieściło na ostatniej stronie sensacyjną wiadomość p. t.

Niesłychane podobieństwo Sobowtór Rudolfa Valentino. Ojciec Węgier — matka Polka

W dn. 31 października r. b. Gazeta Poranna we Lwowie przedrukowała wiadomość tą dosłownie, nie kwapiąc się nawet zmienić tytułu. Co więcej nietylko nie powołano się na źródło, ale z całą czelnością w świecie, wydrukowano artykulik, jako korespondencję własną z Budapesztu.

Jak nazwać podobne „korsarstwo" prasowe?

„ABC" rozmawia...

Narodziny bandery polskiej

w oświetleniu przedstawicieli życia gospodarczego i marynarki handlowej

Wszyscy przedstawiciele życia gospodarczego i marynarki handlowej, z którymi miał sposobność rozmawiać przedstawiciel „ABC", stwierdzili jednomyślnie, *że data zakupienia przez Polskę pięciu statków handlowych jest datą znaczącą nowy okres w ekspansji gospodarczej Rzeczypospolitej.*

Z szeregu rozmów, przeprowadzonych przez przedstawiciela „ABC", zamieszczamy poniżej kilka cennych oświadczeń

P. PREZES FUDAKOWSKI
Prezes Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

— Uniezależnienie się tonażu polskiego od cudzych morskich linji transportowych jest wspaniałym sukcesem.

Niewątpliwie fakt ten nie pozostanie bez wpływu na losy polskiego eksportu rolnego, a przedewszystkiem leśnego. Gdańsk, który nie dorósł do roli, jaką mu wyznaczyły losy, zawalony jest olbrzymiemi ilościami drzewa polskiego, tego cennego artykułu naszego bilansu handlowego.

P. POSEŁ WARTALSKI
Naczelny Dyrektor Stowarzyszenia Kupców Polskich.

— Zaczynamy ostrożnie od małego, gdyż znajdujemy się na dorobku, skoro zaś nabędziemy większego doświadczenia, ku czemu posłużą próby z naszą własną flotą handlową, wówczas podstawy działania trzeba będzie znacznie rozszerzyć drogą przyciągnięcia także i czynników pozarządowych do współnej akcji.

Przedsiębiorstwo takie nie może jednak mieć charakteru monopolistycznego, usuwającego pry watną inicjatywę i powinno być oparte na zdrowych zasadach kupieckich.

P. DYREKTOR CHRZANOWSKI
Dyrektor Departamentu Marynarki Handlowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

— Gdyby cała uwaga nasza była zwrócona na olbrzymie wybrzeże morskie, to zdołalibyśmy wypełnić zadania i zrealizować dążenia, o które walczyło niejedno pokolenie. Zginęłyby wówczas niedorzeczne zachcianki na szych sąsiadów do t. zw. „kurytarza".

A gdyby w swoim czasie Polska posiadała swoją flotę handlową, flota ta przyczyniłaby się do utrzymania naszej waluty.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, ile pieniędzy przez brak własnej floty handlowej pozostawiamy w cudzych kieszeniach.

Codzienny kawałek chleba lub bułki, to rocznie około stu miljonów, które lekkomyślnie darujemy poprostu innym przez brak własnej floty handlowej.

P. KOMANDOR NOWOTNY
Naczelnik Wydziału Żeglugi Morskiej Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jak na początek i jak na morze Bałtyckie pięć statków handlowych jest dosyć.

Rzeczą ważną będzie sprawa organizacji przyszłej polskiej marynarki handlowej. Organizacja ta musi być oparta na zasadach handlowych. W tej chwili opracowujemy projekt spółki akcyjnej przyszłej linji morskiej, w którym za podstawę brane jest pod uwagę, aby eksploatacja floty handlowej znajdowała się w rękach bezpośrednio zainteresowanych.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 3)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Komisarz Borewicz udaje się z asystą policyjną na miejsce zbrodni, gdzie zastaje trupa Gałkina z potwornie zmasakrowaną czaszką.

Obok zwłok, na małym stoliku, stały dwie brudne szklanki z niedopitą herbatą. Zdaje się, że garbus przed śmiercią gościł swego mordercę. Tuż obok stolika, duży fotel pluszowy o silnie zniszczonych sprężynach. Na środku pokoju stał stół bardzo dziwacznej budowy. Powierzchnia tego stołu otwierała się na ukrytych zawiasach, jak wieko długiego fortepianu, tworząc z drugą powierzchnią wielką, a płytką szufladę, szczelnie wypełnioną papierami. Na papierach znaczyły się krople rozprysłej krwi. Widocznie obok tego stołu, garbus otrzymał śmiertelne uderzenie. W rogu pokoju, naprzeciw drzwi wchodowych, stało łóżko raczej rozesłany barłóg o brudnej wstrętnej pościeli. Lampa naftowa, umieszczona nad łóżkiem, wydawała cuchnącą woń nafty.

Komisarz Borowicz pochylił się nad zwłokami.

— No, ale tego uraczono go w głowę, — powiedział, przyglądając się ohydnej ranie.

— Chyba młotkiem rozłupano mu czaszkę... poddał jeden z wywiadowców.

— Ciekawe co za papiery trzyma tak mocno w ręce, jakby jakiś skarb?

Wywiadowca chwycił rękę zabitego, próbując wyjąć z niej zwój papierów. Długie, palce zamordowanego stawiły jednak tak silny opór, jak stalowe kleszcze. Palce rozwarto sztabką żelazną, a plik zwiniętych papierów upadł wreszcie na ziemię tuż obok buta Borewicza. Komisarz podniósł papiery z ziemi. Były to długie wązkie taśmy papieru, pokryte drobną szyfrą, które niezwykle cierpliwa ręka znaczyła jak miniaturowy alfabet Morsego. Nagle ze zwitka papieru wysunął się przedarty, długi banknot studolarowy i z szelestem upadł na podłogę.

— Bogaty musiał być chłop, skoro tak darł dolary, — zauważył cynicznie jeden z wywiadowców i sam tylko roześmiał się ze swego brutalnego dowcipu.

Po dokładnem obejrzeniu zwłok i przeszukaniu kieszeni, w których nic nie znaleziono, policja przystąpiła do dokładnego badania pokoju. Ściany nie wykazywały nic podejrzanego, tak że zamierzano już zaniechać tych badań, gdy nagle jeden z wywiadowców zauważył.

— Panie komisarzu, ta gruba żydówka mówiła, że do pokoju jest tylko jedno wejście, a tu przecież są jakieś drzwi tapetowe...

Rzeczywiście w brudnych tapetach znaczył się regularny kwadrat małych, wązkich drzwi. Drzwi były zamknięte, klucza przy nich nie było.

Zawołano Mincerową. Komisarz policji podniesionym głosem zwrócił jej uwagę:

— Twierdziła pani, pani, że do tego pokoju prowadzi tylko jedno wejście, a widzę, że przez drzwi tapetowe równie dobrze można było wejść do pokoju zamordowanego. Niedobrze okłamywać policję...

Ostry ton głosu komisarza skonsternował otyłą kobietę. Zaczęła się tłomaczyć:

— Panie komisarzu, naprawdę zapomniałam o tych drzwiach. Nigdy do tego mieszkania nie wchodziłam. Chyba dwa lata tu nie byłam...

— Może pani powie gdzie klucz od tych drzwi?

— Klucza nie było. Nawet mieszkanie gdy wynajmowałam nie widziałam go. Po co zresztą był mi klucz, kiedy wynajmowałam każdy pokój oddzielnie.

— Gdzie te drzwi prowadzą?

— Do pokoju jednej z panienek...

Borowicz pokiwał głową jakby powątpiewał w prawdziwość zeznań Mincerowej. Następnie kazał wywiadowcy otworzyć drzwi wytrychem. Stary, zardzewiały zamek stawiał jednak silny opór, wytrych zgrzytem zaczepiał o sprężynę, ale zasuwa nie puszczała.

— Zamek jest strasznie zardzewiały i zepsuty, nie wiem czy zdołam go odkręcić, — zauważył wywiadowca, ocierając pot z czoła.

— Na razie niech pan zaniecha tej pracy, a zrobi zdjęcia daktyloskopijne z klamek i ze szklanek z herbatą. Ja tymczasem przejrzę papiery, rozrzucone po podłodze, — rozkazał komisarz Borowicz.

Przetrząśnięto każdy schowek, każdą szufladę, przeszukano nawet dziury w tapetach.

Około godziny czwartej przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska.

Był już późny wieczór, gdy policja i sędzia śledczy ukończyli badania i przeciskali się w bramie przez tłum ciekawych, który na wiadomość o morderstwie, obległ do późnej nocy dom przy ulicy Chmielnej Nr. X...

(C. d. n.)

Wyjaśnienie zagadki zamachu na b. Prez. Wojciechowskiego

Bombiarz w tinglu

Polski dziennikarz wyśledził miejsce pobytu Olszańskiego

Zeznanie Olszańskiego o zamachu

Podaje się za potomka królów polskich, ale przed Polską po całym świecie ucieka

Sprawa Steigera dotychczas tłucze się po zakamarkach prasy, nie przestaje ona interesować opinję. Dla opinji tej zagadkową pozostaje postać tajemniczego bombiarza Olszańskiego, pojawiająca się i znikająca w rozlicznych punktach Europy, składającego zeznania, uniewinniające Steigera.

Czy to realna postać, ów Olszański, czy też Strohman, podstawiony przez obrońców Steigera.

Redakcji naszej udało się zdobyć dane, pierwszorzędnej wagi, któremi dzielimy się z Czytelnikami. Dziennikarz polski, p. Jerzy Łużyc zdołał wyśledzić miejsce pobytu Olszańskiego i skłonić go do czynienia obszernych zwierzeń. Będą one podane również przez dzisiejszy „Kurjer Warszawski" w korespondencji p. Łużyca.

Redakcja „A. B. C." uzyskała z p. Łużycem wywiad, p. Łużyc udzielił nam również fotografji, zadedykowanej przez Olszańskiego.

PO NITCE DO KŁĘBKA.

— Jak wpadłem na ślad Olszańskiego — mówi p. Łużyc — miejsza'o to. Dosyć, że ustaliłem ze wszelka pewnością, iż wylądował on w Hawanie.

— Pewnego pięknego dnia wylądowałem i ja w stolicy Kuby. Miasto to liczy 600 tysięcy mieszkańców — w biurze adresowem nie znalazłem tego nazwiska. Policja, redakcje nie wiedziały nic.

Wtedy, po całodziennym zmarnowaniu dniu zwróciłem się do żydów, emigrantów z Małopolski Wschodniej. Po nitce do kłębka trafiłem na ślad Olszańskiego. Jest on tu już od pół roku. — Mieszka gdzieś na przedmieściach; przenosi się ciągle; występował bez powodzenia w tinglach tańcząc kozaka.

Teraz „uczy tańczyć" różne aspirantki do fachu Melpomeny, jakby wypadało górnie powiedzieć, a poprostu takie sobie dziewczątka, jak informują nasze żydki.

Wśród tych dziewczątek zaczałem szukać.

Wreszcie na trzeci dzień — w miejscu neutralnem — był to warsztat szewcki lwowskiego żyda — spotkałem Olszańskiego. Mały, wątły bruneicik (w chwili obecnej ma lat 21), wsuwa się ostrożnie do warsztatu. Czarne oczki biegają niespokojnie po kątach sali. Cienkie nozdrza, niskie czoło, okrutne usta, nadają tej postaci wygląd odpychający.

FORTEL.

Używając podstępu względem tego człowieka (podałem się za jakiegoś fantastycznego białorusko-litewskiego dziennikarza), miałem pewne wyrzuty sumienia. Ludzi, narażających swoją skórę, cenię bez względu na okoliczność. Skrupuły moje jednak znikły, kiedym zobaczył drapieżnego i lękliwego kujota.

Olszański bierze mnie najpierw na spytki, zdradzając pewną znajomość nietyle spraw, ile sprawek, dokonywanych przez przeróżne czynniki na naszej granicy wschodniej.

Widząc, że zdałem egzamin, zapraszam go do restauracji. U wejścia przywołuje wielkiego draba: „możecie sobie iść" — powiedział. „Ce mii bojewyky", informuje mnie.

Ostrożny!

W podrzędnej knajpie idzie kolejka za kolejką koniaku z trzciny cukrowej. Olszański trzeźwy narazie, pod koniec plótł, jak Zabłocki na mękach. Na szczęście swój życiorys, oraz historję zamachu opowiedział jeszcze na trzeźwo.

ZATRUTA BOMBA

Olszański opowiada, że przygotowania do zamachu we Lwowie na prezydenta Wojciechowskiego trwały szereg dni i były prowadzone przez ukraińską organizację bojową. Olszański został wylosowany do wykonania zamachu.

Okazuje się, że **bomba rzucona na Prezydenta, była zatruta, tak, że najlżejsze zadraśnięcie spowodowałoby śmierć. Siła bomby równa była sile dwunastu granatów ręcznych, przy zasięgu 15 metrów.** Kiedy trafiła w konia z zaprzęgu powozu Prezydenta i osunęła się na bruk, dymiąc, Olszański stracił głowę.

Najpródł chciał wyciągnąć rewolwer, który jednak „ugrzązł" w kieszeni. Potem nieproszony podszedł do policjanta, informując go która godzina. Wreszcie tłum wywiódł go na boczne ulice.

OKAZUJE SIĘ, ŻE BYŁ PRZEZ POLICJĘ ARESZTOWANY

Tegoż dnia postanowił uciekać ze Lwowa. Na dworcu przytrzymał go ajent policji politycznej. Olszański jednak skorzystał z pewnej chwili nieuwagi i **najspokojniej przez otwarte drzwi wyszedł z komisarjatu kolejowego.**

Na drugi dzień ponowił próbę, tym razem szczęśliwie, chronił się w Przemyślu, gdy jednak szef przemyskiego okręgu organizacji bojowej, wygadał się o tem kochance, zemknął do Krakowa, gdzie jednak czuł się również niepewnie i po dwuch tygodniach uciekł do Berlina. Tam żył szeroko, mając 40 dolarów miesięcznie i redagując (?) finansowane przez Niemcy „Pressestimme", mające na celu dyskredytowanie Polski.

W WIECZNEJ PANICE

Odtąd żyje w ciągłej obawie przed Polską. Uciekać chciał na Litwę, ale go nie wpuszczono. Wtedy uciekał do Meksyku, ale go w drodze nastraszono, że zostanie wydany, wysiadł więc na Kubie. Tu mu jacyś Polacy obiecali „wybić zęby", chciał więc czmychnąć do Kanady, ale nastraszono go, że po drodze New York go wyda. W bełkotaniu pijanego strach ten przybiera formy epileptyczne. Błaga mnie, aby go zaprotegować jako prostego majtka na statek. Daje mi swoją fotografję, którą panom służę (w tym kostjumie tańczy tu czasem w tinglach) i chowa z wdzięcznością dolara pour boire'u.

KRÓLEWSKI POTOMEK

„Moja jakajaś babka wiszła za polskoho korola — bełkoce, pakując się za mną do auta. Ja do toho i pryznawat'sia ne hoczu".

Masz babko kaftan! Pocóż się biedzić nad elektem, skoro mamy autentycznego descedenta.

Panie Olszański, powiadam, „a czy pan nie zamierzałby wrócić do Polski, aby dalej prowadzić robotę konspiracyjną".

— I owszem — mogę! — (jakoś teraz znów bardzo odważny...).

„Ale trudno przejść będzie granicę?"

— Czomu? Diesiat' wsadnikiw z wintowkami i wilmim żerebcim dla mene budut na graniczi...

Niema co dłużej gadać — za intensywnie go poiłem.

Wsiadam do motorówki, która ma mnie dowieźć do okrętu. Przesyłam piękny ukłon i wrzeszczę przez warkot motoru:

— Podziękowanie od polskiego dziennikarza. Wszystko pięknie opiszę (jakże ten motor warczy).

Olszański roztwiera usta, gapi się na mnie, chwieje się na szeroko rozstawionych nogach.

— Arcytrąbo! — krzyczę, zwijając dłoń dokoła ust (jednak ten przeklęty koniak i mnie ruszył).

Taka była nasza rozmowa.

Siedmiotekowy minister

Mussolini pobił rekord tek ministerjalnych

RZYM, (A. T. E.) 6.11. Mussolini przyjął dymisję 8 podsekretarzy stanu w rozmaitych ministerstwach i stanowiska ich obsadził przez posłów partji faszystowskiej. Jednocześnie na żądanie Mussoliniego podał się do dymisji minister spraw wewnętrznych Federzoni, którego funkcje objął osobiście sam Mussolini. Jest to już siódma teka ministerjalna, którą dzierży w swych rękach Mussolini.

Francja ma dosyć

Politycznych i spiskujących cudzoziemców

PARYŻ. 6.11. PAT. — Prasa podkreśla całkowicie negatywne stanowisko rządu francuskie go w sprawach związanych ze spiskiem, uknutym na pograniczu Francji, i protestuje przeciwko działalności niektórych cudzoziemców, nadużywających gościnności, w celu prowadzenia akcji politycznej.

Nowy flirt angielsko-sowiecki

Nafta za pieniądze

LONDYN. (ATE). 6.11. — W tych dniach nawiązane zostały wstępne rokowania ros.-ang. o zawarcie pożyczki w wysokości 50 miljonów funtów, amortyzowanej w ciągu 30 lat. Wzamian za pożyczkę, którą udzielić ma konsorcjum finansistów angielskich wespół z rządem. Sowiety oddają na korzystnych warunkach wyłączną eksploatację terenów naftowych angielskim producentom nafty.

Za nieprawdziwe pogłoski -- areszt lub grzywna

Nowe przepisy prasowe

Wczoraj wieczorem ukazał się Dziennik Ustaw z dn. 6 listopada, który zawiera **rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za znieważenie władz i ich przedstawicieli.**

Zasadnicze ustępy rozporządzenia tego, posiadającego moc ustawy, są następujące:

Kto publicznie lub w druku rozpowszechnia świadomie nieprawdziwe lub przekręcone, a mogące wyrządzić szkodę interesom Państwa albo wywołać niepokój publiczny wiadomości o niebezpieczeństwie, grożącem Państwu w jego stosunkach zewnętrznych lub wewnętrznych, a w szczególności o niebezpieczeństwie, grożącem jego ustrojowi konstytucyjnemu lub społecznemu, choćby wiadomość podawał jako pogłoskę — ulega karze od 300 zł. do 10.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na areszt od 10 dni do 3-ch miesięcy.

Jeżeli sprawca dopuścił się rozpowszechnienia takich wiadomości wskutek niedbalstwa, ulega karze grzywny od 100 do 3000 z zamianą w razie niesciągalności na areszt od 3 dni do miesiąca. Druk ulega konfiskacie.

Kto publicznie lub w druku rozpowszechnia świadomie nieprawdziwą lub przekręconą, a mogącą wyrządzić szkodę interesom Państwa albo wywołać niepokój publiczny, wiadomość o działalności władz państwowych lub o działalności ich przedstawicieli, będącą w związku z ich urzędowemi czynnościami, choćby wiadomość podawał jako pogłoskę — ulega karze grzywny od 100 zł. do 5000 zł., lub aresztowi od 3 dni do 6 tygodni. W razie gdyby zachodziło niedbalstwo, kara grzywny wynosi od 50 zł. do 2000 zł., areszt zaś od 1 dnia do dwu tygodni.

Przedstawicielami władz państwowych są: Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Sejmu, Marszałek Senatu, Prezes Rady Ministrów, ministrowie, sędziowie zawodowi i urzędnicy państwowi, powołani do bezpośredniego lub pośredniego rozstrzygania spraw publicznych, do wydawania rozporządzeń, zarządzeń, rozkazów lub zakazów.

Przepisy stosują się także do oddziałów wojskowych i ich dowódców.

Rozporządzenie wchodzi w życie w trzy dni po dniu ogłoszenia, t.j. od jutra.

Jeszcze 15.000 ton

Polska flota handlowa

Listopad może się tać przełomowym miesiącem w historji marynarki handlowej odrodzonej Polski.

Bo oto dochodzą nas wieści, że jedno wielkie konsorcjum, eksportujące z portu w Tczewie węgiel na dzierżawionych lichterach przy pomocy holowników, w tych dniach ma zawrzeć kontrakt kupna dzierżawionego dotychczas tonażu.

W ten sposób *polska flota handlowa powiększyłaby się o 6 holowników i 12 lichterów* (barki bez własnej siły pędnej), *czyli o blisko nowe 15.000 ton.*

Jest to olbrzymi krok naprzód. Jeśli tranzakcja ta dojdzie do skutku, to rok bieżący zamkniemy dużym dorobkiem na polu tworzenia marynarki handlowej. Posiadalibyśmy bowiem razem około 30.000 ton (15.000 ton zakupionych 5 statków).

Syn ministra ukarany

Stojący na skrzyżowaniu ulic Pięknej i Aleji Ujazdowskich posterunkowy zauważył młodzieńca, rzucającego na chodnik ustnik od wypalonego papierosa.

— Przecież tego zabronił Minister gen. Sławoj-Składkowski, pomyślał spostrzegłszy stróż bezpieczeństwa i, podszedłszy do młodzieńca, rzekł:

— Proszę o zapłacenie kary za zaśmiecanie ulicy.

Młody człowiek sponsowiał i, wyjmując 2 złote, powiedział:

— Jestem synem gen. Składkowskiego i...

— Proszę, oto pokwitowanie, — przerwał mu posterunkowy, wręczając kwit na uiszczenie kary złotowej.

Młody człowiek wziął kwit i odszedł z... nosem na kwintę.

Niemcom zachciewa się Chorzowa

Nota niemiecka w sprawie Chorzowa, wręczona onegdaj przez posła Rauschera naszemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, godzi się na propozycję polską bezpośrednich rokowań z firmami bawarskiemi i śląskiemi w sprawie Chorzowa. Niemcy jednak są tak bezczelni, że domagają się uznania niemieckiej interpretacji wyroku haskiego, co sprowadza się do odstąpienia Chorzowa Niemcom. Oczywiście taka propozycja nie nadaje się do żadnej rozmowy i powinna się spotkać z najbezwzględniejszym odporem ze strony polskiej.

Były wice-Król u wice Premjera

Wczoraj p. wice-Premjer Bartel przyjął na dłuższej audjencji lorda Hamara Greenweeda, byłego ministra w gabinecie Lloyd George'a, byłego wice-króla Irlandji, który przybył do Warszawy w towarzystwie członka Rady Portu gdańskiego, profesora inż. Ludwika Noe. Konferencja trwała około dwuch godzin.

Na sposób grecki

Wybory i armaty

ATENY. (ATE). 6.11. — Dziś odbędą się w Grecji wybory do parlamentu. Na wzgórzach dookoła Aten ustawiono kilkadziesiąt baterji dział polowych. Część garnizonów, ściągniętych do stolicy, obozuje pod gołem niebem na przedmieściach A-ten, tak, że miasto robi wrażenie wielkiego obozu wojennego. Admirał Kondillis oświadczył, iż działa na wzgórzach Aten nie są groźbą dla ludności, lecz gwarancją spokojnego przeprowadzenia wyborów.

Zjazd katolicki w Poznaniu

POZNAŃ. 6.11. (P.A.T.). Pod protektoratem Prymasa księdza arcybiskupa Hlonda rozpoczął się tu dziś siódmy zjazd katolicki archidjecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. Pierwsze zebranie plenarne zagaił prezes Ligi Katolickiej prof. Gantkowski. Marszałkiem zjazdu obrano prof. Dębińskiego.

Po ks. Prymasie przemawiał Wojewoda Bniński.

Po ustaleniu porządku obrad wysłuchano referatu ks. Józefa Prądzyńskiego o zasługach ś. p. Prymasa Dalbora około akcji katolickiej w Polsce i Romana Dmowskiego na temat „Narody katolickie a kryzys kultury europejskiej".

Ślepy pociąg najechał na robotnika

BERLIN. (A.T.E.) 6.11. Pod miastem Witemberga najechał pociąg towarowy, manewrujący podczas mgły, na grupę robotników, zajętych naprawą toru kolejowego. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, kilkunastu odniosło ciężkie rany.

M. M. G. B. R.

Taką depeszę z Marsa otrzymał pewien uczony

Odpowiedź wysłał pocztą — bez gwarancji

Jeden z angielskich uczonych dr. Robinson oświadczył przedstawicielom prasy londyńskiej, że w zeszłą środę wieczorem udało mu się schwytać przez radjo sygnały z Marsa, które wskazywały na to, że mieszkańcy tej odległej planety usiłowali wejść w porozumienie z ziemią.

Dr. Robinson twierdzi, że sygnał składał się z liter M. M. G. B. R. Po otrzymaniu tych znaków udał się uczony na pocztę centralną londyńską i wręczył dyżurnemu urzędnikowi depeszę radjową z poleceniem wysłania jej na Marsa.

Urzędnik nie dziwiąc się, depeszę przyjął i policzył za nią taksę, która jest ustalona dla depesz na okręty, znajdujące się na otwartem morzu. Przytem obowiązkowy urzędnik zaznaczył, że depeszę wyśle, jednakże nie gwarantuje, czy będzie ona doręczona adresatowi.

Dziś wybory do Kasy Chorych

200.000 głosujących

Dziś od rana w 26 okręgach wyborczych, odpowiadających komisarjatom policji państwowej, rozpoczynają się wybory do Rady Kasy Chorych, od których wyniku zależy gospodarka w tej instytucji.

W wyborach powinno wziąć udział około 200 tysięcy ubezpieczonych, reprezentujących wraz z rodzinami niemal połowę ludności stolicy.

Głos należy złożyć w tem biurze wyborczem, w którego okręgu znajduje się miejsce pracy.

Z polskich list, które ubiegają się o rządy w Kasie Chorych wymienić można:

Nr. 10 Chrześcijański Komitet Wyborczy Naprawy Kasy Chorych, na którą padnie olbrzymia część głosów; Nr. 13 Bezpartyjny Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych; nr. 7 Ziednoczenie Zawodowe Polskie, nr. 2 Klasowe Związki Zawodowe, nr. 11 Lekarze i Wolne Zawody.



Śmierć przy Radio

Podczas koncertu w mieszkaniu p. Pączków (Wolska 75) p. Marja Pączek, tak nieszczęśliwie dotknęła drutu łączącego radioodbiornik z licznikiem, że padła trupem porażona prądem.

PROCES

Kom. Bartoszewicza

22 DZIEŃ ROZPRAW.

Większą częśc rozprawy sobotniej wypełniły zeznania świadka Leśkiewicza, radcy Najwyższej Izby Kontroli Państwa, o długim szeregu uchybień w gospodarce marynarki wojennej, które znajdywał już w czasie od lipca 1922. Uchybienia obejmowały nieściagania należnych państwu kar umownych za opóźnienia od dostawców, braku gwarancji przy zawieraniu umów z firmami prywatnemi np. Marszałka i t. p. Świadek uważał komisyjne protokuły przyjęć dostaw za wiarogodne.

Przebudowa warszawskiego węzła kolejowego

Pracuje 1.300 robotników.

Przy budowie tunelu w Al. Jerozolimskiej zabetonowano ostatnio pokrycie żelazo-betonowe na pierwszej sekcji odcinka (na przestrzeni 120 metrów), na ktżrym odbywają się obecnie roboty tunelowe.

Ponieważ w pierwszych miesiącach 1927 r. mają być rozpoczęte roboty, związane z budowa tunelu na odcinku od ul. Brackiej do Kruczej, podjęto teraz roboty wstępne, a mianowicie wykonywanie wjazdów (mostków) do bram sąsiednich domów. Pod powyższemi mostkami odbywać się będą w przyszłości roboty tunelowe.

Nadto wykańczane są w szybkiem tempie (przed nastaniem większych mrozów) roboty, związane z połączeniem Al. 3 Maja z ul. Smolną. Parkan, okalający terytorjum Czerwonego Krzyża, jest obecnie rozbierany i wnoszona jest nowa ścianka oporowa, wyższa od jezdni ul. Smolnej. Ścianka ta podtrzymywać będzie nasyp wjazdowy na ul. Smolnej.

Oprócz dotychczas zatrudnionych przy przebudowie węzła 1.000 robotników, obecnie zatrudniono dodatkowo jeszcze około 200, z liczby zredukowanych 1 listopada przez magistrat.

Kto się spóźnia ten płaci karę

Baczność! Rezerwiści!

Oddział spraw wojskowych kom. rządu ukarał ostatnio 72 rezerwistów grzywną w ogólnej wysokości 360 zł. za niezgłoszenie w terminie zmiany adresu. Do 1 stycznia 1927 r. odpowiednie kary wymierzane będą w trybie doraźnych mandatów karnych w wysokości 5 zł., od tego zaś terminu stosowany będzie najwyższy wymiar kary t. j. 500 zł. i 6 tygodni aresztu. Odpowiednie zgłoszenia przyjmuje sekcja wojskowa magistratu przy ul. Daniłowiczowskiej 1, od godz. 8 i pół rano do 6-ej wiecz.

Należy tedy pośpieszyć z wypełnieniem odpowiednich formalności w celu uniknięcia ewentualnej kary. Wspomniana sekcja załatwia interesantów nader sprawnie, dzięki czemu zainteresowani unikają wystawania w kolejce.

Co skradziono na poczcie

Jak wiadomo, onegdaj na Głównej Poczcie narazie niewykryci sprawcy zabrali kasetkę z markami pocztowemi w cenie 15 groszy na ogólną sumę 185 tysięcy złotych i gotówką 42 tysiące.

Naczelnik urzędu śledczego nadkomisarz Chełmicki i jego zastępca komisarz Sobota, zabrawszy się osobiście do dzieła, w dniu wczorajszym odnaleźli u dwuch urzędników pocztowych, w ich własnych mieszkaniach wszystkie skradzone znaczki pocztowe na ogólną sumę 185 tysięcy złotych, a u dwuch innych kilkanaście tysięcy skradzionej gotówki.

Akademja akademicka

O g. 12-ej w południe punktualnie odbędzie się dziś w niedzielę, dn. 7 listopada w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja, poświęcona idei pomocy młodzieży akademickiej. Na akademji obecnym będzie wysoki protektor „Tygodnia" pan Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie Rządu, korpus dyplomatyczny, senat wyższych uczelni, prasa, sfery literackie, artystyczne, Rada Miejska, Magistrat i przedstawiciele instytucji społecznych.

Ministerstwo pracy... pracuje

W stadjum uzgadniania międzyministerjalnego znajduje się projekt ustawy opracowanej przez Ministerstwo Pracy: o umowie o pracę pracowników umysłowych i o zapobieganiu chorobom zawodowym.

W opracowaniu wewnętrznem Min. Pracy jest ustawa o ubezpieczeniu na wypadek choroby i macierzyństwa, niezdolności do zarobkowania, starości i zaopatrzenia pozostałych rodzin oraz projekt ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa, który w najbliższym czasie odesłany zostanie na Radę Prawniczą.

Ogółem na warsztacie Min. Pracy znajduje się: 13 projektów ustaw o ochronie pracy, 6 z zakresu opieki społecznej, 5 z dziedziny ubezpieczeń społecznych i projekt ustawy emigracyjnej.

Dość jęków! Więcej śmiechu!

Młodzież akademicka postawiła sobie za dewizę swego Tygodnia zmusić społeczeństwo do ofiarności nie przez jęki, ale przez śmiech i humor. Wspaniałym dowodem tego był wczorajszy pochód masek, jaki przeciągnął przez główniejsze ulice Warszawy. Kawalkadą fantastycznie przybranych jeźdźców, tłumy dziwacznych postaci bajkowych i karnawałowych — przeciągały, tryskając szampańskim humorem i dowcipem. Licznie zebrana na chodnikach publiczność żywiołowo podchwytywała wesołe okrzyki akademików.

Gość z Ligi Narodów w Warszawie

Od wczoraj rano bawi w Warszawie p. Erik Colban, który w sekretarjacie Ligi Narodów ma referat mniejszości narodowych. Pobyt jego jest nieoficjalny, wraca on bowiem do Genewy z Rumunji przez Warszawę. Minister Zaleski urządził na jego cześć wczoraj obiad.

Oszuści ogłoszeniowi grasowali aż wpadli

Od pewnego czasu na terenie całej Polski, a w szczególności Warszawy, grasowała kompanja oszustów, która zbierała ogłoszenia do fikcyjnego wydawnictwa skorowidza pod nazwą „Globus".

Policja w ciągu długiego czasu nie mogła natrafić na ślad oszustów. Dopiero onegdaj jeden z tych panów niejaki Kasjan Teret, ormianin ze Lwowa, zgłosił się do pewnego biura i zaproponował umieszczenie w wydawnictwie „Globus" ogłoszenia, za które żądał 25 złotych. Zawiadomiono policję, która ze swej strony dowiedziała się, że oszust, wyłudzający pieniądze na ogłoszenia, w dniu wczorajszym przybył do rektyfikacji Jankowskiego.

Urządzono czaty i zatrzymano zgłaszającego się Tereta, przy którym podczas rewizji znaleziono do 50 blankietów z podpisami.

Jak się okazuje, centrala oszukańcza znajdowała się w Gdańsku przy ulicy Hundegasse 20. Zatrzymany oszust Teret tłomaczy się, że nie tylko on, ale i bardzo wielu podobnych mu ajentów, rozproszonych po całej Polsce, zbiera ogłoszenia i żąda po 25 złotych za każde. Dowodzi on, że towarzystwo „Globus" faktycznie egzystuje w Warszawie i jest zarejestrowane w Sądzie Okręgowym.

Oszust Teret zajmował apartament w hotelu przy ulicy Marszałkowskiej nr. 118.

Najciekawszą jest rzeczą, że na blankietach ogłoszeniowych nie był wskazany adres centrali lecz oddziały: w Gdańsku, Krakowie, we Lwowie, w Chicago, w Paryżu, w Kijowie.

Oszuści, którzy wyłudzali pieniądze od pół roku aby zaimponować swym naiwnym klijentom, powoływali się, iż mają stosunki i działają z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Za cały czas zdołali oni wyłudzić kilkaset tysięcy złotych, pijąc oczywiście i hulając za te pieniądze.

Policja ma nadzieję że mimo pewnych trudności, całą szajkę oszustów wkrótce wylapie.

Z mamką Kieliszek niema żartów

Przekonał się o tem niepowołany pośrednik

Na Krakowskiem Przedmieściu pod liczbą 56 było swego czasu biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej, które zlikwidowano.

Pokoik po biurze objął niejaki p. Roman C., który z zasady pracować nie lubił i który doszedł do przekonania, że najlepszym interesem, korzystając ze znanego punktu, będzie prowadzenie w dalszym ciągu biura pośrednictwa pracy.

Pobierał on po 10 złotych od zgłaszających się po pracę pretendentek do tytułu pokojówek, kucharek i praczek, a posady które miały być za parę dni, jakoś nie „kleiły się", tak że p. Roman, biorąc pieniądze, nikomu nic wzamian nie dał.

Wczoraj, gdy wysłał pannę Marję Kieliszek, zawodową mamkę, na Leszno pod 9 do mieszkania dr. M., który wprawdzie ma syna, ale 19-letniego, wobec czego z usług panny Kieliszek korzystać nie mógł, wybuchła awantura. Panna Kieliszek sprowadziła policję, która znanego jej oddawna niebieskiego ptaszka zamknęła do kryminału.

Co się dzieje w tej Warszawie

— Wczoraj o godzinie 10 m. 55 Janina Braun, lat 20, zamieszkała przy ulicy Marji Kazimiery, w mieszkaniu własnem w celu samobójczym napiła się esencji octowej p. Brauna w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

— Na Nowym Świecie w bramie nr. 1, również w celu samobójczym napił się esencji octowej Antoni Siennicki, zamieszkały przy ulicy Leśnej nr. 11. Odwiezion go do szpitala Św. Rocha.

Markiza prababki

Zginęła bez śladu

Pani Helena Lewestam odziedziczyła po swojej babce duży platynowy pierścionek t. zw. „markizę", kupioną przed laty, przez jej prababkę w Paryżu.

Pierścień ten składający się ze szmaragdu, okolonego bryljancikami zniknął w dniu wczorajszym bez śladu.

Zrozpaczona właścicielka poruszyła wszystkie środki celem odszukania cennego, bo ocenionego na 5,000 złotych pierścienia, ale jak dotychczas bezskutecznie.

Słowo polskie na obczyźnie wśród swoich

Romuald Gantkowski, syn profesora Uniwersytetu poznańskiego, ceniony w Poznaniu artysta Teatru Polskiego, poza pracą swą, owocną, na deskach scenicznych, ma daleko idące plany zmierzające do niesienia słowa polskiego tym polakom, których los rzucił poza granice kraju.

Organizuje on obecnie wyprawę za ocean, aby tam urządzać wieczory słowa polskiego, **nie obliczone na zysk, lecz na podtrzymanie i ugruntowanie zamiłowania do języka polskiego i polskiej literatury, która jest najlepszą bronią przeciw wynarodowieniu się emigrantów.**

Ostatnio bawił p. Gantkowski w Westfalji.

— Urządzałem tam, opowiadał młody artysta, ABC, wraz z koleżanką Puharczykówną, szereg koncertów - odczytów. Deklamowaliśmy, po uprzedniem tłumaczeniu tekstu, arcydzieła z naszej literatury. I muszę zaznaczyć, że trudno o realniejszych słuchaczy. Robotnicy przychodzili tłumnie i jeszcze dziś wzruszony jestem gdy przypomnę, jak nam dziękowano za nasze wieczory.

— Jak wygląda życie polaków w westfalji.

— Lekko im nie jest, to pewne, ale tam *nad brzegami westfalsko-nadreńskiej rzeki Ruhry znaleźliśmy Polaków i Polki, którzy przeszło od pół wieku walczą o zachowanie sobie ojczystej kultury polskiej którzy śród kopalń i fabryk niemieckich zawsze myślą o kraju.*

Młody aktor-obywatel zapala się, gdy mówi o Westfalji.

— Przybyliśmy na zaproszenie polskich towarzystw szkolnych w Bochum, występowaliśmy kilkanaście razy i zawsze czuliśmy się dobrze, wśród swoich. Doprawdy społeczeństwo nasze winno częściej myśleć o tych rodakach naszych, którzy wysoko niosą sztandar polskości wśród obcych; zwłaszcza że otoczeni są tam żywiołem niemieckim.

— Jak pan to rozumie?

— Posyłajmy do konsulatów naszych książki polskie, a do Westfalji ludzi z żywym słowem. W naszych ciężkich warunkach materjalnych to wystarczy.

Tyle powiedział nam Romuald Gantkowski, który cały swój dochód z koncertów, oddał na Polskie Towarzystwo Szkolne w Bochum.

Brzmienie hymnu narodowego

Ustaliło je Min. W. R. i O. P.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w specjalnym okólniku do Kuratorjów Okręgów Szkolnych podało tekst literacki i muzyczny pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", opracowany przez specjalną komisję tego Ministerstwa.

Z dn. 15 października stał się on jedynym obowiązującym wszystkie szkoły.

Należy go wykonywać jednogłosowo, dopóki nie zostanie opublikowana właściwa i znów ogólnie obowiązująca harmonizacja chóralna.

Oto tekst obowiązujący:



Bezrobotni ratują się jak mogą

Chcą urządzić loterję — trzeba im pomódz

Zrzeszenie Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym grupuje 370 ludzi na 5.000 bezrobotnych tej kategorji.

Zrzeszenie, zdając sobie sprawę, że pomoc rządowa jest niewystarczającą, samo organizuje imprezy dochodowe. Z kolei chce zorganizować loterję z jednym miljonem losów po jednym złotym.

Należy przypuszczać, że władze nie będą im robić żadnych trudności.

Dochody z loterji będą przeznaczone na utworzenie kapitału żelaznego w celu pomocy na wypadek bezrobocia.

Zapomogi będą wypłacane w formie pożyczek (zwrotnych) w sumie pół pensji, pobieranej ostatnio, w przeciągu pół roku po utracie pracy.

Udzielana będzie również pomoc prawna i lekarska — także w formie pożyczki.

Most kolejowy

Otwarty dla ruchu kołowego

Wczoraj w sobotę, 6 b. m. nastąpiło otwarcie dla ruchu mostu kolejowego, na którym zmieniono i rozszerzono cały pomost, układając zamiast dotychczasowych zniszczonych bali, drewnianych kostkę drewnianą. Zmieniono również uszkodzone barjery drewniane.

Zamierzony remont mostu Kierbedzia odłożono natomiast do końca roku przyszłego ze względu na brak funduszów.



Rozrywki umysłowe

Zapoczątkowując z dniem dzisiejszym stały dział rozrywek umysłowych, dajemy czytelnikom dwa zadania do rozwiązania.

Wzamian za trud poniesiony przy rozwiązaniu, czytelnicy nasi otrzymują do rozlosowania 1 kg. wykwintnych cukrów w ozdobnej bombonierce.

Rozwiązania należy przesyłać pod adresem Redakcji Szpitalna 12 do dn. 14 b. m. w zapieczętowanych kopertach z napisem „Rozrywki umysłowe". Do rozwiązania należy załączyć kupon działu „Rozrywek umysłowych". Rozwiązania bez kuponu nie będą brane pod uwagę.

KWADRATY MAGICZNE.

Umieścić w 16 kwadratach cyfry od 1 do 16 tak: aby w szeregach poziomych, pionowych i przekątnych cyfry nie powtarzały się i tworzyły sumę — 34.

SZARADA.

Było inaczej za króla Sasa
Choć i dziś mamy chleba wbród
Musimy jednak ukrócić pasa
Bo kieszeniowy mamy głód.
Tegośmy dawniej nie *piąte czwarte*
Co to był *pierwszy* — bo był grosz
Jesteśmy teraz już *trzecie czwarte*
Bo mamy wszyscy pusty trzos
Gdy się ta rana nie *trzecie drugie*
Na nią nie mamy środka już
Musimy cierpieć — te męki długie
Bo nas tak broni — prawa stróż.
Czyż się nie zmienią te ciężkie czasy
Ściągają z ludzi dziesięć skór
Wszystko gdzieś ginie — bo pieniądz z kasy
W dziurawy ciągle sypią wór.
Czy się nie wrócą nam lata tłuste
Każdy jak Hijob bezmała
Kredytu nie ma — a banki puste
A u nas wszystkich jest cała.

Uł. Ig. Lin.

Myśli ponure

Życie jest krótkie i pełne niebezpieczeństw, jak koszulka dziecka, medytował ktoś ponuro i idąc po Kruczej palnął głową w rusztowanie, które stoi Bóg wie poco od czterech miesięcy.

Lepiej coś jak nic, powiedziala pewna piękna pani rodząc bliźniaczki, lepiej żyć ułudą jak niczem, powiedział pewien poeta i sprzedał wiersze wydawcy, który mu obiecywał, że najprawdopodobniej zapłaci.

Lepiej później jak nigdy, powiedziała sobie staruszka rzucając się na szyję oblubieńcowi, lepiej później jak nigdy, powiedział mąż pewnej pani, wyjeżdżając zagranicę.

Lepiej wypić, jak nie wypić, powiedział pan Antoni, gdy mu pompowano żołądek.

Lepiej wziąść, jak nie wziąść, powiedział sobie autor tych myśli ponurych i, skończywszy pisać, poszedł po zaliczkę.

Jakby tu darmo przenocować

A no najpewniej w komisarjacie

P. Chaim Zylbernudel przyjechał z Kutrowa, aby załatwić w stolicy szereg interesów. Chodził dłuższy czas po mieście, wszystkie sprawy szczęśliwie pozałatwiał, ale stwierdził, że już tego samego dnia nie zdąży powrócić do domu. Trzeba więc nocować w Warszawie.

Nocować, to nocować, ale poco wydawać pieniądze. Poszedł tedy p. Chaim po rozum do głowy i zapukał nieśmiało do jednego z podrzędniejszych hoteli z prosbą, czy by nie zechciano go bezpłatnie przenocować, ile że pieniędzy niema, a spać mu się chce bardzo. Oczywiście w hotelu odpowiedziano mu, że instytucja ta nie jest dobroczynnym przytułkiem, wobec czego nos na kwintę spuściwszy, Chaimek powędrował dalej. Zwrócił się potem do jakiejś pani z prośbą o jaki taki przytułek. Nowa rekuza.

W końcu gdzieś w żydowskiej dzielnicy napotkał grupkę współwyznawców i poprosił o radę.

— Ty głupi, udaj chorego, pogotowie cię zabierze i przenocujesz w szpitalu.

— Oto mi myśl znakomita — pomyślał p. Chaim i począł pracowicie zarabiać na pomoc pogotowia.

Najprzód „zemdlał". Djabli przynieśli jakiegoś studenta medyka, który wsadził mu do ust obrzydliwą jakąś pastylkę, czem go bardzo szybko przyprowadził do przytomności.

P. Chaim wstał, przeszedł kilka kroków, obejrzał się, zobaczył, że studenta niema i fajt na ziemię.

Kopnął parę razy nóżkami, zebrał się tłum. Choroba świętego Wita. Policjant. Pogotowie.

Doktór przyjrzał się Chaimkowi, skonstatował, że jest zdów, coś mu zastrzyknął i znów szybko a skutecznie postawił „pacjenta na nogi.

Ale jak sobie Zylbernudel postanowi, to bezwzględnie rzecz wykona. Pod najbliższym tedy murem młody człowiek ryknął, wyrżnął głową o ścianę i począł „robić warjata". Zebrał się tłum, kilku policjantów, znów Pogotowie, ale tym razem opinja publiczna nie dała się nabrać. Szybko zorjentowano się, że Chaimek coś kręci, wobec czego odstawiono go do komisarjatu, gdzie wreszcie uzyskał bezpłatny nocleg, za który jednak zapłaci w sądzie.

Nr. 1.

Kupon działu Rozrywek Umysłowych

Nazwisko ....

....

Imię ....

Adres ....

....

W polskiej pustyni

Czyż mamy w Polsce pustynię? No, oczywiście, że takich pustyń, jak Sahara czy Gobi nie mamy, — nasze jednak wschodnie Polesie jest krajem tak bezludnym, że możnaby je również nazwać czemś w rodzaju pustyni.

Gdy wyruszymy z któregokolwiek z nielicznych tamtejszych zażydzonych i błotnistych miasteczek — Stolina, Łunińca czy Sarn — i zapuścimy się nieco głębiej na wieś, może nam się wydać, żeśmy opuścili Polskę i Europę, albo jakimś cudem przenieśli się w czasy z przed wielu stuleci. Leżą tam rozległe błota, nakryte wprawdzie kożuchem próchnicy, powstałej z nagromadzonych latami warstw rzęsy, wodorostów, nenufarów, sitowia, mchu, nawet karłowatych krzewów i drzewek, — zielone od kobierca roślinności, niczem łąka,— lecz kryjące zdradliwie pod spodem grząską, niezgłębioną topiel. Przez błota te zamiast dróg i ścieżek prowadzą kładki, zrobione z pojedyńczych, ledwo ociosanych kłód sosnowych ciągnące się na wiele kilometrów. Jednak tylko bardzo rzadko zdarza się na tych kładkach spotkać chłopa — Poleszuka, który zazwyczaj nie ma tam poco wędrować. Częstszymi znacznie gośćmi są śród tych błot ostrożne łosie, susami z kępy przedostające się nawet przez najbardziej niedostępne miejsca.

Śród rozległych terenów błotnistych, na miejscach nieco wyższych, więc suchych, rozsiadły się nieliczne i nędzne wioski poleskie. Mieszka w nich lud biedny, chodzący w łachmanach i łapciach łykowych, zapóźniony w swym rozwoju kulturalnym o parę stuleci. Tu i owdzie również można tam spotkać polski dwór ziemiański, albo zagrodę polskiego osadnika, — twierdzę polskości i ognisko kultury. Dwory te i zagrody spełniają na Polesiu bardzo pożyteczną rolę, oddziałując dodatnio na miejscową ludność rusińską.

Polesie może się stać z czasem zamożną, kulturalną i zupełnie polską dzielnicą, — ale pod warunkiem, że na jego podniesienie nie poskąpimy pracy i pieniędzy. Błota musimy osuszyć, otwierając przez to ogromne tereny dla kolonizacji. Musimy pobudować drogi, uregulować rzeki i strumienie, podnieść poziom gospodarki rolnej. A przedewszystkiem musimy zakładać szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły polskie, — których tam jest bardzo mało, a do których ludność rusińska garnie się nadzwyczaj chętnie. Jeżeli wychowamy jedno pokolenie Poleszuków w polskiej szkole i damy mu polską oświatę, — lud polski zmieni się nie do poznania. On się już teraz zmienia, — dzięki temu, że liczni młodzi parobcy, wracający z polskiego wojska, przeważnie z Poznańskiego, przynoszą ze sobą znajomość wyższej zachodnio-polskiej kultury i chęć jej naśladowania.

Ale niestety pieniędzy na potrzeby Polesia jest brak. I gdy się wędruje śród nieprzebytych błot nadprypeckich ogarnia smutek na myśl, ile też szkół polskich można tu było zbudować za te miljony, które w czasie wypadków majowych zostały w Warszawie wystrzelone z karabinów i armat.

W Rosji sowieckiej

Pijani bandyci mordują i rabują a społeczeństwo milczy

W Moskwie odbył się zjazd przedstawicieli władz prowincjonalnych dla opracowania planu walki z szerzącym się w zastraszający sposób bandytyzmem i t. zw. „chuligaństwem".

Samowola i napady w biały dzień stały się w Rosji chlebem powszednim i spokojny obywatel nie jest pewien swego życia, gdy wychodzi na ulicę.

Zdejmowanie na ulicy odzienia, zaczepianie kobiet i łajanie nieparlamentarnemi słowami — są to objawy spotykane nietylko u starych praktyków" lecz i u „początkującej" młodzieży.

Bandy bezdomnych dzieci od lat 10 do 18-u włóczą się po głównych ulicach miast terroryzując krzykiem i hałasem przechodniów, odbierając co się komu uda.

Starsi pomagają dzieciom i trzymają w rygorze, gdyż bandy te mają swoją wewnętrzną dyscypline i za niepoddanie się rozkazom lub okazaniu litości ograbionej ofiarze grozi kara — do kary śmierci włącznie.

Przedmiotem napadów w znacznej ilości wypadków są przedstawiciele władzy admnistracyjnej, interwenjujący w obronie zaczepionych przechodniów.

Ciekawe są niektóre cyfry ze statystyki „chuligaństwa", zebrane w drodze oficjalnej i przedstawione na wspomnianym zjeździe.

Na Ukrainie przeciętnie notowano co miesiąc w roku ubiegłym 1.722 wypadki „chuligaństwa" w roku zaś bieżącym 3.707 wypadków.

W ciągu roku ubiegłego, licząc od sierpnia 1925 do sierpnia 1926 zanotowano 33.00 (sic!) napadów i rozbojów!!

W gubernji Jarosławskiej w tym samym okresie zarejestrowano 14.466 wypadków.

W gub. Niżegorodzkiej — 13.056 wypadków. W tym samym stosunku notowany jest stan bezpieczeństwa i w innych miejscowościach, przyczem wiek sze miasta dają większy procent niż prowincja.

54% przestępstw popełniają robotnicy, mający pracę, — 17% urzędnicy, a tylko 10% — bezrobotni.

W 80% przestępstwa popełniane są w stanie nietrzeźwym.

70% przestępców rekrutuje się z młodzieży od 18 do 25 lat.

Wobec stałego rozrostu przestępczości władze zdecydowały wprowadzić za tego rodzaju przestępstwa sroższe kary, niż stosowane dotychczas; a mianowicie: wywożenie na Sybir i kara śmierci. Jak dotychczas walka z przestępczością daje bardzo słabe rezultaty.

Prasa sowiecka się pociesza, iż w przestępstwach biorą udział czynniki nieodpowiedzialne i nie uświadomione dostecznie i gdyby nie bierność i niereagowanie społeczeństwa, to zło, niszczące kraj, dałoby się łatwiej wyplenić.

Ciekawą rzeczą byłoby przeprowadzić i u nas statystykę, jaki procent czynników „odpowiedzialnych" w sensie ilościowym i jakościowym jest notowany za branie udziału w napadach bandyckich i w ilu wypadkach i w jakim stopniu społeczeństwo reaguje należycie.

Żywy kalendarz

Niezwykła pamięć bawarczyka

Wiadomo, że niedorozwinięci mają doskonałą pamięć lub też są znakomitymi rachmistrzami. Jednym z takich ludzi o niezwykłej pamięci jest młody monachijczyk, Karol Seisler.

Seisler pochodzi z szanowanej rodziny mieszczańskiej; jako dziecko zachorował na zapalenie opn mózgowych, które uniemożliwiło jego dalszy rozwój umysłowy. Chodził on coprawda kilka lat do szkoły, ale niewiele tam się nauczył; zdołał tylko uzyskać przydomek „kalendarza", bo umiał zachować w pamięci dokładnie dzień i godzinę wszystkich wydarzeń szkolnych.

O tem, żeby go nauczyć czytania i rachunków — nie mogło być mowy. W domu rodzinnym chłopak był bardzo użyteczny, gdyż stanowił on żywy notatnik dla ojca, notatnik niezawodzący. Umie on np. powiedzieć, jakiego dnia wypadnie dana data w latach 1916 — 1940. Przytem na pytania te daje natychmiastową odpowiedź i nigdy się nie myli.

Całemi godzinami można go na ten temat egzaminować, Seisler jest bowiem niestrudzony, owszem, sprawia mu to nawet wielką przyjemność i cieszy się jak dziecko. A nie są to sprawy łatwe. Można wprawdzie obliczyć dokładnie, jakiego dnia wypadnie np. 15 maja 1937 r., trzeba jednak mieć w tym względzie pewne zdolności no i dużo czasu. Ale dać odpowiedź na takie pytanie w ciągu ułamka sekundy — to rzecz naprawdę nadzwyczajna.

W dodatku Seisler nie umie rachować, zna zaledwie początki tabliczki mnożenia, której uczył się na pamięć. To też uczeni, którzy się Seislerem bardzo zainteresowali, utrzymują, że w nim odbywają się te czynności podświadomie i że świadomość jego zachowuje jedynie wyniki; przytem Seisler dochodzi do takich fenomenów, że budzi podziw.

Jest to tem niezwyklejsze, że wszystkich dat nie może się przecież nauczyć na pamięć, bo nie umie czytać; zresztą jest już może kalendarz na r. 1927, ale na r. 1940 np. ukaże się dopiero za lat kilkanaście. Dlatego właśnie lekarze, którzy Seislera dokładnie badali, nazywają go zagadką; żaden z nich nie jest w stanie nawet w przybliżeniu wytłumaczyć, skąd się biorą jego niezwykłe zdolności.

Co musi umieć misjonarz?

Musi on być potrochu lekarzem i chirurgiem

Życie nauczyło że praca misjonarzy, nauczających pogan w dzikich krajach, jest nieporównanie łatwiejsza i skuteczniejsza, o ile prócz nauczania religji misjonarz potrafi też okazać się użytecznym w najbardzej codziennych troskach ludności, wśród której przebywa.

Wychodząc z tego założenia, katolicki uniwersytet w Lille powziął myśl otwarcia w tym miesiącu kursów z zakresu medycyny dla misjonarzy i ich pomocników. Kursy będą polegały na nauczeniu podstaw anatomji, fizjologji, terapeutyki (nauki o postępowaniu z choremi) oraz hygjeny. Prócz tego przyszli misjonarze przejdą kurs chirurgji i leczenia złamań i t. p., ci zaś, których przeznaczeniem będzie praca w krajach podzwrotnikowych, wyuczą się też wiadomości o różnych insektach i wywoływanych przez nie chorobach.

Wszystkie wiadomości powyższe misjonarze uzupełnią jeszcze nauką geografji, etnografji, botaniki, zoologji i geologji.

Wynika z tego w każdym razie, że każdy przyszły misjonarz to niemal uczony; tyle przynajmniej posiadać on będzie wiadomości, że sam dzięki wiedzy zdobytej potrafi sobie poradzić w niejednym kłopocie czy nieszczęściu. W pracy misyjnej pośród dzikich plemion szczególnie, które na stronę praktyczną wielką zwracają uwagę i bardzo są na nią czułe, — tego rodzaju wykształcenie odda krzewicielom wiary i cywilizacji ogromne usługi.

Zwycięscy powietrznych szlaków

Fantazja z bajek, czy rzeczywistość

Pamiętamy jeszcze doskonale czasy, gdy lotnictwo stawiało swe pierwsze kroki, gdy sensację wzbudziło utrzymanie się w powietrzu chociażby kilkudziesięciu minut czy też przebycie paru kilometrów.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Wzamian minut mamy już dziesiątki godzin, z pojedyńczych kilometrów powstały ich tysiące, a tempo, w jakim postępuje rozwój udoskonaleń technicznych, pozwala przypuszczać, że niedaleka już przyszłość pomnoży i te cyfry.

Po olbrzymich raidach włocha markiza de Prinedo do Australji, anglika Cobdana do Indji i kpt. Orlińskiego wzdłuż całej Azji do Japonji, można przypuszczać, iż i próba francuza Foncka, który w najbliższym czasie zamierza przedsięwziąć lot z Europy do Stanów Zjednoczonych na specjalnie w tym celu zbudowanym aeroplanie, — olbrzymie, ma wszelkie widoki powodzenia.

Jedyną przeszkodą dla połączenia Starego Swiata z Nowym, komunikacją lotniczą, jest olbrzymia przestrzeń, którą przebyć należy bez przerwy. Jedyną, ale i niepokonaną dotychczas, gdyż nawet dzisiejszy stan techniki nie pozwala jeszcze na pozytywne rozwiązanie projektów budowy pływających lotnisk, któreby, rozmieszczone w odpowiednich punktach na oceanie, pozwalały na przebycie go etapami.

Lecz i w lotach bez przerwy w linji prostej rok bieżący przynosi olbrzymi postęp, a prym w tej dziedzinie trzymają francuzi.

Jakżeż mizernym wydaje się nawet rekord światowy z roku ubiegłego, ustanowiony przez francuzów Leamitre'a i Arrachart'a, którzy w lutym 1925 r. zdołali przebyć dystans 3.166 km., dzielący Paryż od Villa Cisneros w Afryce Zachodniej, wobec wyników tegorocznych, osiągniętych również przez lotników francuskich.

W dniach 26 i 27 czerwca bracia Arrachart osiągają lot 4.375 km. (Paryż — Bassora nad morzem Czerwonem), w trzy tygodnie później Girier i Dordilly, lecąc z Paryża w kierunku Syberji, przybywają do Omska (4.716 km.), lecz i ten rekord istnieje tylko sześć tygodni, a biją go Wieser i Challe lotem z Paryża do Bender Abbas nad morzem Czerwonym (5.200 km.).

Zdawać by się mogło, że jest to niebardzo możliwe do osiągnięcia — gdy tymczasem tydzień ubiegły przyniósł znów nowy rekord. Lotnicy Rignot i Coste, lecąc w tym samym kierunku, co i ich poprzednicy, mijają Bender Abbes i osiągają Djaski, który od Paryża jest oddalony zgórą o 5.550 km., i to zmuszeni do lądowania jedynie zapadnięciem nocy i nieznajomością terenu.

Jeszcze parę lat, a zrealizuje się fantazja, która nie śniła się nawet Vernem'u — lot dookoła świata „bez przesiadania"!

Mierzenie temperatury na Marsie

Amerykański astronom Coblentz zapowiada, że tej zimy przedsięweźmie nowe badania w celu mierzenia temperatury Marsa. Coblentz dla prac tego rodzaju przygotował sobie specjalne przyrządy, przy których pomocy ma nadzieję tak dalece uzupełnić dokonane przezeń przed dwoma laty badania, że uda mu się z dość znaczną pewnością ustalić, czy warunki temperatury na Marsie pozwalają wogóle na życie organiczne.

Nudzi mu się w więzieniu

W więzieniu w Meaux (Francja) zdarzył się niedawno bardzo ciekawy wypadek. Mianowicie więzień tamtejszy, Gaston Gugot, odsiadujący karę za morderstwo, poskarżył się zarządowi więzienia, że się nudzi.

Ażeby się rozerwać, prosił on sędziego śledczego, aby mu pozwolił umieścić w pismach ogłoszenie, że poszukuje osoby, któraby chciała z nim korespondować. Oczywiście, sędzia prośbie tej odmówił, motywując odmowę tym, że sąd nie jest obowiązany dostarczać zabójcom rozrywek.

Cieszcie się ludzie uprzejmi

Zgrzytajcie zębami ludzie niegrzeczni

Uprzejmość zwycięża

A. B. C. drukowało już tyle aforyzmów o uprzejmości, że dziś, gdy stajemy przed czytelnikami z otwartą przyłbicą, bo oto mamy zdać sprawę z przebiegu konkursu, nie podajemy już aforyzmów.

Dość słów i zapowiedzi, bo oto dajemy żywe fakty!

ZAPRACOWANI KOMISARZE

Komisarze uprzejmości przeżyli straszne chwile, cały dzień biegali po ulicach i szukali ludzi uśmiechniętych, szukali ludzi uprzejmych, dziś, kiedy „pierwszy" dawno już minął. Szukali ludzi uprzejmych i uśmiechniętych, z latarnią lub bez latarni, napotykając, jak zwykle w dużym mieście, ludzi najrozmaitszych.

Zaczynamy od człowieka, który miał pecha, niechże ma przynajmniej tę pociechę, że będzie wymieniony na pierwszym miejscu. Jest nim komisarz, który nie miał szczęścia...

NIESZCZĘSNY KOMISARZ

Przyszedł blady i wielce nieszczęśliwy i mówił rzewnie, a płaczliwie, co chwila łapał, w zadyszane płuca powietrze i mówił....

— Panie, jakiego ja miałem pecha, to coś okropnego. Nawet zapałki do papierosa nikt mi nie chciał dać. Jedynie uprzejmym był pewien oficer, i to nie pozwolił podać swego nazwiska twierdząc, że kiedy raz zgubił psa i ogłosił o tem w dzienniku, prosząc o odprowadzenie zguby, obrywano mu telefon i sprowadzono stu kundysów z ulicy.

Nieszczęśliwy kontroler dzwonił potem pod numer 193-03, pytając o coś głosem czarującym, za co go przyjęto potokiem słów wartkich, a zgoła nie przyjemnych, a w biurze „Informator" (tel. 102-50) poinformowano go w ten sposób, że wogóle stracił ochotę do zbierania dalszych informacji na temat uprzejmości.

JEDNAK NIE BYŁO ŹLE

Naogół jednak nie było źle, i niedole cytowane powyżej należały do wyjątków. Komisarze znaleźli wielu ludzi uprzejmych, którzy zrzadka tylko narzekając na ciężkie czasy, uśmiechali się czarująco.

JODYNA, GODZINA I DZIECINA.

W aptece na rogu Kruczej i Mokotowskiej odmówiono przyjęcia zapłaty za pojodynowanie „zwichniętego" palca.

P. Irena Otto (Sosnowa 4) informuje nas nader uprzejmie, która jest godzina i to podczas spełniania swej ciężkiej służby, gdyż jest telefonistką.

Mały Kubuś Wojczyk zaprowadza jednego z naszych komisarzy na czwarte piętro i pokazuje drzwi szukanego lokalu, przyczem cały czas śmieje się rozkosznie i opowiada historje z całej kamienicy.

Miła próba! U PAKULSKICH

Inspektor nasz zażądał próby różnych gatunków cukierków:

— Wie pan, chciałbym nabyć większą ilość, ale muszę skosztować.

— Proszę bardzo — na stole zjawiają się stosy pudełek.

— Ale wie pan, ja się bardzo śpieszę.

—Ależ, to niech pan weźmie ze sobą — i nasypują pełną torebkę cukierków.

— Panie, przecież to was będzie kosztowało.

— Drobiazg, uprzejmość jest przecież najważniejszym czynnikiem naszego fachu.

SARDYNKI, WANILJA I KAKAO.

P. Heyman, właściciel sklepu kolonjalnego (Skorupki 10), podaje nam przez telefon (z anielską wprost cierpliwością) ceny wszystkich gatunków sardynek, wanilji i kakao.

MIŁY LISTONOSZ.

Jeden z naszych komisarzy spotkał p. Mikołaja Baranowskiego (Twarda 45), z którym zamienił parę wyszukanych frazesów. Miły listonosz ofiarowuje się odnieść list na trzecie piętro, a gdy komisarz dziękuje mu, odpowiada:

— O, to nic nie szkodzi. Cały dzień po piętrach chodzę, to mi już ten list różnicy nie zrobi.

MAŁY SKLEP.

Na Hożej pod 48 jeden z komisarzy poprosił o szklankę mleka i kawałek chleba płacąc stuzłotówką. Kasjerka, która musiała wydać plik banknotów, uśmiechała się uprzejmie, a poproszona o zmienienie banknotu dwudziestozłotowego na drobne, uczyniła prośbie tej zadość przyczem powiedziała klijentowi parę miłych słów.

BENZYNA I DROBNE.

Do stacji benzynowej podjechał pan Wacławek i płacił za benzynę.

— Czy może mi pan zmienić dwanaście złotych bilonem na banknoty, zapytał komisarz uprzejmości.

— Ależ bardzo chętnie, odpowiedział zagadnięty i uczynił zadość naszej prośbie.

POLICJANT Nr. 541.

Jeden z komisarzy podszedł do policjanta Nr. 541 który stał na dyżurze, na zbiegu ulic Szpitalnej i Chmielnej.

— Zechce mi pan powiedzieć...

Policjant przerwał.

— Ale wszystko, czego pan wiedzieć pragnie, powiem, pamiętam dobrze o konkursie uprzejmości A.B.C.

RADJOWE FALE.

Komisarz wchodzi do sklepu przy ulicy Mazowieckiej 12. Zaczyna prowokować sprzedawcę prosząc o coraz to tańszy towar, wreszcie wychodzi ze sklepu, nic nie kupiwszy.

— Dowidzenia, — mówi uprzejmy sprzedawca, — polecam się łaskawej pamięci.

JAZDA DO AUSTRALJI.

Jeden z komisarzy wpadł na taki miły pomysł, że wszedłszy do biur tow. okrętowego „French Line" (Królewska 27), raczył przez blisko godzinę dowiadywać się o szczegóły jazdy do Australji.

Urzędnik mile uśmiechnięty, udzielał z anielską wprost cierpliwością wszystkich wyjaśnień pokazywał prospekty i kalkulował cenę biletu.

KAWAŁEK PAPIERU.

Studentem, którego zaczepił jeden z komisarzy, okazał się p. E. Morawski (Wspólna 14 m. 36). P. Morawski poproszony o kawałek papieru, przystanął, wyrwał z notesu kartę i wręczył ją proszącemu.

PRZYKRY WYPADEK.

Przechodząc przez plac Napoleona, koło lombardu, zapytał jeden z komisarzy pewnego pana.

— Która godzina?

— Panie, ja właśnie przed chwilą...

Tu nastąpiło wymowne spojrzenie w stronę lombardu...

UPRZEJMOŚĆ SWOJEGO RODZAJU.

P. Walenty Miętka, dozorca, jest człowiekiem niesłychanie uprzejmym. Miły ten i uprzejmy człowiek, zobaczywszy przed sobą komisarza uprzejmości, za prosił go na swą ławeczkę w bramie i przypiwszy do niego„ powiedział:

— Ciężkie teraz czasy, że aż strach, ale jeśli pan myśli, że z tej uprzejmości co dobrego będzi, to niech ta będzie. Wypijmy za tę uprzjmość.

...I wypił.

Opis, który podajemy jest zaledwie początkiem przygód naszych komisarzy. Nie możemy jednakże pominąć uprzejmego zachowania się p. majora Burakowskiego z P. K. U., który wyjaśnił nam wszelkie zawiłości komisji kontrolnych, przez... telefon.

CI, KTÓRZY OTRZYMAJĄ A. B. C. 1.

Oto początek listy tych, którym w uznaniu ich uprzejmości ofiarowaliśmy dwutygodniowe prenumeratę A. B. C.

1) p. Maksymiljan Muszyński, Grzybowska 69-17; 2) p. Czerwijowski, Kierownik Bibljoteki publicznej, Koszykowa 26; 3) p. major Burakowski, Śliska 10-5; 4) p. Irena Otto, telefonistka, Sosnowa 4-25; 5) p. Heyman, Skorupki 10-23; 6) Inż. W. Sujkowski, Koszykowa 50; 7) p. Eug. Wielowiejska, Aleje Jerozolimskie 39-19; 8) p. Eugenjusz Morawski, Wspólna 14-36; 9) p. Mikołaj Baranowski, Twarda 45-25; 10) p. inż. Gustaw Jakobsfeld, Mazowiecka 19; 11) p. Jan Wacławek, Hoża 60; 12) p. Włodz. Kopaczyński, Tamka 42, m. 3; 13) p. Edmund Mieroszewicz, Piękna 21, m. 23; 14) p. Mieczysław Przybyłowski, Nowogrodzka 22, m. 8; 15) p. Wacław Sikorski, Koszykowa 30; 16) p. Janina Skoczak, Grójecka 2; 17) Bolesław Tkuczyk, Milanówek, willa Janowsiego; 18) Bronisław Wesołowski, Sosnowa 1; 19) Włodzimierz Karpiński, Sosnowa 1; 20) Janusz Michaelis, Nowowiejska 15; 21) Włodzimierz Cywiński, Marszałkowska 15; 22) Edward Kryszczak, Szopena 8; 23) Jan Czarkowski, Kazimierowska 5; 24) Bolesław Raszewski, Towarowa 44; 25) Stanisław Niewiała, Przemysłowa 6; 26) Ludwik Popiel, Warszawa Poczta 2; 27) Wilhelm Szydler, Rybaki 19; 28) Kazimierz Jaguś, Sieradz, Polna nr. 3; 29) Stefanja Plutecka, Kalisz, Staszyca 14; 30) Jerzy Gołaszewski, Czackiego 10; 31) Stanisław Olszewski, Kapitulna 7; 32) Stanisław Śliwiński, Wilcza 27; 33) Szepietowska Stanisława, Tamka 32; 34) Edward Lejbrandt, Marszałkowska 127; 35) Tadeusz Branicki, Nowogrodzka 78; 36) Paszkowski Wacław, Chmielna 13; 37) Górnicki Stanisław, Nowy-Świat 57; 38) Fryze Józef, Sklep Pakulskich — Bracka róg Chmielnej; 39) Jamnicki Tadeusz, Chmielna 25; 40) Zofia Szewczyk, Sieradz — Przy Trasie; 41) Stanisław Iwański (Drużyny konduktorskie stacji Piotrków); 42) Juljan Dziaduchów, Freta 47, 43) Czesław Dąbrowski „Tygodnik Ilustrowany"; 44) Walerja Potrzebowska, Dobra 63; 45) Mikołaj Markiewicz, Poste restante; 16) Janina Nagaj, Marszałkowska nr. 58; 47) Bolesław Gawlik, Sienna nr. 16; 48) Dr. Aleksander Ujejski, Krucza 5; 49) Tadeusz Konopacki, Nowy-Świat 42; 50) Albin Przeszkodziński, Zielna 12; 51) Dr. Eugenjusz Seslert, Chmielna 19; 52) Stanisława Zielińska, Sieradz, Polna 3; 53) Napoleon Sumpoliński, Miedziana 5; 54) Wacław Naziembło, Madalińskiego 18; 55) Jan Fogiel, Em. Plater 14; 56) Jan Styczeń, Aromatnia 26, dom kolejowy; 57) Stanisław Pospiech, Em. Plater 20; 58) Ignacy Dąbrowksi, Chmielna 122; 59) Wacław Delost, Smolna nr. 25; 60) Stanisław Wasilewski, Szara 1; 61) Ludwik Synoradzki, Wspólna 47a; 62) Jerzy Latterman, Wawer, Anin — willa p. Biernackich; 63) Edmund Ratowski, Nowy-Świat 24; 64) Teofil Zakrzewski, ul. 11 listopada 34; 65) Henryk Sosnowski, Chłodna 68;

BIAŁY OGIEŃ

Licytacja była skończona. Większość publiczności opuściła salę, pogrążoną teraz w tajemniczym półcieniu. Paweł Savill, pozostał jeszcze na chwilę, aby zamienić kilka słów z antykwarjuszem, Jakubem Garnettem, trudniącym się rozsprzedażą słynnych zbiorów Davenaut'a.

Zbiory te istotnie były wspaniałe, bo Daveuaut poświęcił dla nich ogromny majątek. Garnett dawał jeszcze ostatnie zlecenia robotnikom, zajętym przy ekspedycji zakupionych dzieł sztuki.

Paweł Savill nie nudził się, czekając na przedsiębiorcę; cała uwaga jego skoncentrowana była na pewnym obrazie, który od niejakiego czasu wywierał nań dziwny i niewytłomaczony urok. Umieszczony był w katalogu pod numerem 23 i zatytułowany: „Feu blanc" (Biały Ogień).

Było to dzieło francuskiego artysty Durocq'a, którego nazwisko po raz pierwszy obiło się o uszy młodego malarza. Oczy jego, oczy poety i marzyciela, błądziły w zamyśleniu po wspaniałem płótnie. Pewna kobieta powiedziała, że w oczach przegląda się dusza, stworzona dla tragedji. Savill miał niewątpliwie domieszkę krwi południowej o czem świadczył dostatecznie śniady koloryt twarzy i czarne, fjoletowe niemal włosy.

Garnett wydał potrzebne zlecenia i zbliżył się do Pawła.

— Nadspodziewany rezultat licytacji, — rzekł z dobrodusznym zadowoleniem, — widzę jednak, że panu trudno będzie rozstać się z tem arcydziełem...

— Tak... Niech mi pan coś powie o Duvocq'u.

— Pan Avory, nabywca obrazu udzieli panu lepszych informacyj. Ja wiem tylko tyle, że żył za Ludwika XIII.

— Któż to jest pan Avory.

— Ma wspaniały pałac na Hampstead i kupuje ten portret do swojej galerji. To bardzo miły i kulturalny człowiek.

— Jak pan myśli, czy pozwoli mi zrobić kopję?

— Być może. Widzę, że pan zakochał się w tym obrazie.

Ciemny rumieniec na twarzy młodzieca był jedyną odpowiedzią. Garnett zapalił lampę. Strumień światła padł na „Biały Ogień". Z obrazu spojrzały ciemne, fjołkowe, oczy, w których nie było ani cienia tęsknoty, a raczej krzyk triumfu własnej piękności. Ogień jej miedzianych włosów, usta kuszące, bez uśmiechu, usta pełne obietnic szaleńczej radości, pożądania bez granic, straszne zapowiedzią okrucieństwa, bólu, śmierci niemal, świadczyły o tem, że kobieta ta była tajemniczym demonem swego wieku, cudowną zagadką, ucieleśnioną siłą zmysłowego czaru.

— Idziemy, — rzekł po chwili Garnett. Późno jest.

Małe normandzkie miasteczko było dnia tego świadkiem tragedji. Na rynku spalono żywem kobietę, oskarżoną o czary. Średniowiecze. Wiek inkwizycyj i przesądów.

Młody hrabia Bernard de la Fontaine przywiózł sobie rok temu z Paryża uroczą Marie Derys. Kim była, nie wiedziano. Wiadomem było tylko, że młody hrabia za nią szaleje, że szaleje, za nią cała złota młodzież Normandji.

I tylko stary ojciec Bernarda, obojętny na jej wdzięki, czekał sposobności, aby pozbawić syna kochanki, a stare szlacheckie nazwisko uwolnić od hańby. Sposobność nadeszła. Hrabia Bernard wyruszył na polowanie w góry Ardeńskie, Marie nie chciała mu towarzyszyć. Aby osłodzić jej samotność polecił malarzowi Arturowi Durocq, namalowanie jej portretu.

Marie przyjeżdżała codziennie z licznym i wesołym orszakiem do pracowni malarza. Nigdy jeszcze nie stworzył Durocq takiego arcydzieła. Pędzlem jego tym razem kierował nietylko genjusz, ale i miłość, której ofiarą padł, jak wszyscy inni. Obraz swój zatytułował: „Biały Ogień". Tak bowiem w myśli swojej nazywał kobietę.

Wkrótce potem nadeszła wieść o śmierci młodego hrabiego. Jedni przypisywali ją febrze, panującej w wilgotnych lasach ardeńskich, inni podejrzewali, że przyczyną śmierci były czary.

Któż był ich sprawcą?

Stary hrabia nie wahał się ani przez chwilę. Marie stanęła przed sądem. Przewodniczący sądu był starym przyjacielem hrabiego. Śledztwo nie trwało długo. Marie nie miała przyjaciół. Wyrok brzmiał: „Śmierć przez spalenie na stosie". W chwili ogłaszania wyroku Marie stała wyniosła, pogardliwa i w wielkiej sali ratusza ponuro zabrzmiał jej głos: „Hrabio de la Fontaine, nie wszystko między nami skończone. Wierzę, że nadejdzie chwila zemsty, jeśli nie na tobie, to na twoich potomkach"!

Pośrodku rynku widniał na drewnianem wzniesieniu wielki stos z pni i gałęzi. Zgromadzone tłumy w skupionem milczeniu czekały na finał dramatu. Z bocznej ulicy wysunęła się straszna procesja: otoczona tłumem halabardników, w pogrzebowym blasku pochodni szła Marie Derys spokojna, z martwym wyrazem na bladej twarzy, za nią szedł krwawy kat, a dalej postępował Wysoki Sąd i czarny tłum mnichów z żałobną pieśnią na ustach. Ostatnie dźwięki dzwonów konały w oddali...

Durocq, zmieszany z tłumem widzów, uświadomił sobie w tej chwili, że nigdy nie widział niewiasty tak doskonale pięknej, ta dziwną pięknością pełną tajemniczej grozy... Wzrok jej błądził ponad morzem głów i gnał w jakieś dali bez granic. Nie poruszyła się nawet kiedy kat przywiązywał jej śnieżne ciało okryte tylko nędznym ła-

Aby tylko nie pójść do wojska

Niesłychane pomysły poborowych prowadzą często do kalectwa, a jeszcze częściej do kryminału

Życie ludzkie to szereg niesłychanie skomplikowanych interesów i potrzeb. To przedziwny splot wydarzeń.

W życiu mężczyzny niepoślednią rolę odgrywa odbycie powinności wojskowej. Niejednemu uśmiecha się noszenie munduru i dlatego idzie chętnie do wojska. Inni spełniają tę powinność w doskonałem zrozumieniu obowiązku obywatelskiego. Jeszcze inni...

Jest pewna kategorja ludzi, którzy spełnianie normalnych obowiązków, jakie nakłada na nich państwo, uważają za uwłaczające swej godności, za krzywdę jaką się im wyrządza. Do tej kategorji ludzi należą, bezwarunkowo, „migający się" od służby wojskowej; o nich właśnie chcemy pomówić.

Podczas wędrówek po Komisjach przeglądowo - lekarskich, w czasie poboru udało nam się zebrać garstkę ciekawych spostrzeżeń, któremi dzielimy się z czytelnikami:

Duża sala, przy długim stole zasiedli oficerowie i pisarze, obok lekarze wojskowy i cywilny. Rozpoczyna się przegląd. Przed oczyma patrzących przewija się długi szereg nagich postaci męskich, lepiej lub gorzej zbudowanych. Lekarze pilnie badają stan zdrowotny materjału ludzkiego.

Staje przed nami, doskonale, zdrowo wyglądający młody człowiek,, z okropną raną na nodze.

— Co panu jest?

— Nie wiem, bo już tak od roku krwawi.

— A czy pan leczy chorą nogę?...

Milczenie. Podejrzane. Ekspertyza lekarska.

W szpitalu okazuje się, że **młody człowiek, rozciął sobie nogę gilette'ką i zapakował do rany brudny włos. Oczywiście rana ropieje.** Młodzieniec wędruje do więzienia.

Następny. **Powieki pokryte ropą.** Wygląda conajmniej na „egipskie zapalenie oczu".

Sprytny lekarz przeciera jegomościowi oczy watą i... **Okazuje się, że ropa była zapożyczona od chorego, a młodzieniec zaryzykował utratę wzroku, byle tylko nie pójść do wojska.**

Inny znów pokazuje straszliwe guzy na całem ciele. **Gruźlica? Nie to tylko gorąca parafina wstrzyknięta pod skórę tworzy gruczołki tak strasznie wyglądające.**

Głusi, ślepi, kulawi, po ekspertyzie lekarskiej okazują się zupełnie zdrowymi.

Przed komisją staje idjota. Nieartykułowane dźwięki wydobywa z gardła, porozumieć się z nim nie można. Ekspertyza potwierdza chorobę. Sprawa jednak wydaje się podejrzana. Policja puściwszy chłopaka do domu roztacza nad nim niewidzialną opiekę. Co się okazuje?

Podli rodzice z kalectwa syna zrobili sobie proceder. Wynajmują go aby stawał do wojska za zdrowych. Chłopak w ten sposób melduje się w różnych komisjach kilkanaście razy. Sprawa znajduje epilog w kryminale.

Wstręt i ohyda. Wszakże spełnienie obowiązku obrony granic Ojczyzny powinno napawać dumą tych co mu podlegają, a nie strachem i niechęcią.

Na szczęście medycynę nie tak łatwo oszukać jakby się zdawało.

70-lecie oświetlenia gazowego w Warszawie

W końcu r. 1856, a więc siedmdziesiąt lat temu na drodze od gazowni t. j. ul. Książęcej od rogu Rozbrat, Nowym Świecie, Krakowskie Przedmieściu z Placem Zamkowym włącznie — zapłonęły pierwsze latarnie gazowe, więc wtedy, główna arterja miasta otrzymała wspaniałe, jak na owe czasy, nowoczesne oświetlenie 82 latarniami gazowemi. W ciągu następnych dwuch lat oświetlenie gazowe wzrosło do 860 latarń ulicznych, a w r. 1866 doprowadzono ilość latarń gazowych do 1073 sztuk.

Stopniowe uświadamianie mieszkańców, że gaz w użyciu prywatnem daje nieocenione usługi — sprawiło, że już w r. 1867 zbudowano drugą magistralę przez ul. Szpitalną, pl. Dzieciątka Jezus (Warecki — obecnie Napoleona), Mazowiecką, plac Saski i Wierzbową.

W dn. 22 listopada tegoż roku o g. 6 wieczorem w obecności ówczesnego burmistrza hr. Berga, otworzony był przewód do gazu, prowadzący przez most Kierbedzia.

Miarę rozwoju sieci i konsumcji daje r. 1875, w którym przy stosunkowo niedużym wzroście ludności (z 250 tysięcy w r. 1866 do blisko 300 tysięcy w r. 1875) użycie gazu wzrosło o 2,5 razy t. j. (wynosiło ponad 5 miljonów mtr. sześciennych.

W r. 1875 przybyło Warszawie 3 klm. sieci, ułożonej pod ulicami: Książęcą (zmieniono), Bracką, Zgoda, Sienną, Wielką, Bagno, Graniczną, pl. Żelaznej Bramy, Przechodnią.

Rok 1876 zamknięty został 116 klm. sieci przy 2.100 mtr. sześć. objętości.

W r. 1883 ułożono przewody gazowe na ul. Grzybowskiej do Wroniej, a kierunek ten świadczył o zamiarach zbudowania gazowni na Woli, która istotnie zaczęto budować w r. 1886.

W r. 1887 przebudowano przewody 3 klm. długości przez ulice: Dworską, Karolkową, Wolską, Chłodną, — które w r. 1890 połączono przez ul. Elektoralną, Plac Bankowy i Plac Teatralny z główną linją sieci na Krakowskie Przedmieście.

Równocześnie gaz zaczyna płonąć na ul. Okopowej, Towarowej i Raszyńskiej, a w r. 1896 otrzymuje go ul. Koszykowa od Raszyńskiej do Marszałkowskiej.

W r. 1906 oświetlenie gazowe dosięgło maksymalnej ilości płomieni — 9172.

Ustawienie przeszło 100 lamp elektrycznych poderwało egzystencję gazu, zaczęła się walka. Wojna jeszcze bardziej zaszkodziła gazowi świetlnemu. Dopiero r. 1922 pozwala na wznowienie w 175 proc. przedwojennego oświetlenia gazowego. Lata 1924 — 1925 notują przyrost sieci o 35 klm. przeważnie w nowych dzielnicach.

W 70-ą swoją rocznicę w Warszawie gaz zaczyna odbierać utracone ongi pozycje.

Gabinetu Rada...



Gabinetu Rada
ciężko rozmyślała,
Jakich użyć figlów,
Żeby Izba stała.



Aż gdy na ów fortel
kraj przydługo czeka,
Jeden krzyknął gromko:
„Już ją mam! — Eureka!"



Wnet padły rozkazy,
by nie myśląc wiele
Klajstrem pomalować
sejmowe fotele.



A kiedy nareszcie
Izba się zebrała,
Nie chcąc walać portek
— jak jeden mąż — stała.

chmanem. Raz tylko drgnęła, odtrącając krucyfiks, który jej podała ręka kapłana. Stos podpalono. Trzask palących się pni, gryzący dym, snop żarzących iskier, ostatni długi bolesny krzyk... Straszny krzyk...

Żyła płomieniem, w płomieniach skonała.

———

Avory zgodził się chętnie na skopjowanie obrazu przez młodego malarza. Obraz przeniesiono do odległej oficyny, gdzie Savill urządził sobie prowizoryczną pracownię. Avory odwiedzał go tam często.

— Panie Avory, — powiedział kiedyś młody malarz. — Chciałbym wiedzieć coś więcej o tej kobiecie. Czy Durocq był jej kochankiem?

— Nie, kochankiem jej był hrabia Bernard de Lafontaine, wielki magnat normandzki, który...

Avory urwał w połowie zdania. W oczach Savilla pojawiło się dziwne podniecenie.

— Pan już zna tę historję?

— Nie, ale, wie pan, to szczególne... De Lafontaine, to panieńskie nazwisko mojej matki; jak panu wiadomo byla francuzką...

— Kobieta z portretu została spalona na stosie za uprawianie czarów; niech się pan jej strzeże, może pana opętać!

Paweł uśmiechnął się:

— Po trzystu latach, to byłoby niemożliwe!

— Znam pewną teorję, — rzekł Avary, — która głosi, że każdy człowiek musi pozostawić po sobie jakiś znak na ziemi. Znaki te zacierają się z czasem jak fotografje; jedne szybciej, inne wolniej. Ta kobieta ma niesłychanie silną osobowość. Skąd pan może wiedzieć, że jej wpływy zginęły? Radzę się wystrzegać, — dodał jeszcze.

———

Avory wyjechał za granicę. Paweł pozostał sam w olbrzymim pałacu. Nie spostrzegł się nawet, gdy padł ofiarą niezwyciężonego, trującego uroku portretu. Chwilami popadał w dziwny stan ekstazy, wydawało mu się wówczas, że jest Durocq'iem, że zdobył miłość tej, która była natchnieniem wspaniałego dzieła. Pytał nieraz sam siebie, czy może wyniknąć co złego z tej miłości artysty do portretu?

Wtedy Diana weszła w jego życie.

Pewnego wieczoru Jack Liddell, kolega Savilla, wpadł do jego pracowni.

— Co się z tobą dzieje, — zawołał, — chodzą wieści, że umarłeś, że siedzisz w więzieniu, że zwiałeś zagranicę. Dzisiaj dopiero stary Garnett powiedział mi całą prawdę. Czy cię adoptował ten miljoner Avory?

— Jeszcze nie. Robię kopję.

— Podobno zwarjowałeś na tym punkcie! Można zobaczyć to dzieło?

I, nie czekając odpowiedzi, zbliżył się do stalug.

— Wspaniałe, — rzekł, — ale jakeś, do djaska, skłonił Dianę, żeby ci pozowała?

— Jaką Dianę?

— Widać, że jesteś teraz anachoretą. Diana to nowa modelka. Ceni się i nie pozuje takim pacykarzom, jak my. I właśnie zdziwiłem się, w jaki sposób ty... Zresztą poznasz ją u mnie dziś wieczorem. Mam nadzieję, że przyjdziesz. Do widzenia, stary!

Paweł pozostał sam z sceptycznym uśmiechem na twarzy. Czyż natura mogła stworzyć drugą taką kobietę, jaką była Marie Derys?

———

I poznał Dianę. Jack Liddell nie przesadził. Były to istotnie te same fiołkowe oczy, ognistozłote włosy, usta wyniosłe i zmysłowe. Była to ta sama czarująca kusicielka tylko stokroć bardziej ponętna, bo drgająca życiem i pełna zmysłowego ognia. Przychodziła często do pracowni Savilla. Podobał jej się, bo był młody, inny niż wszyscy, szalenie zakochany, zabawny tem, że tak mało od niej wymagał. Długie godziny spędzała u niego, paląc jeden papieros za drugim i patrząc w milczeniu, jak młody malarz już nie kopjował z martwego obrazu, a stwarzał dzieło wspaniałe i oryginalne.

Diana była uosobieniem kaprysu. Trudno było powiedzieć, czy kochała więcej mężczyzn czy rozrywki. Lubiła gwar dancingów, zawrotne nastroje gabinetów. Savill był do szaleństwa zazdrosny. O wszystko. O jej życie, taniec i kochanków. Nienawidził szczególniej jednego, bogatego Lawtona, który lekceważył opinję, kobiety i pieniądze.

Pewnego razu Diana nie przyszła o umówionej godzinie. Mieli spędzić wieczór razem w najmodniejszej restauracji: „Wistarji". Dziwnie przeczucie owładnęło Savillem. Miotany tysiącem złowrogich przypuszczeń i wątpliwość pobiegł do Wistarji. Portjer oznajmił mu, że Diana była z Lawtonem na kolacji i mieli udać się do teatru. Paweł spojrzał na zegarek: dwunasta. Nawpół przytomny, rozgorączkowany wsiadł w auto i kazał się wieźć przed pałac Lawtona.

Parterowe okna pałacu były rzęsiście oświetlone. Savill wspiął się jak złodziej po gzymsie i zajrzał do środka. Zbladł.

———

Przyćmione światło pracowni. Głowa tak boli, tak boli... Zapomnieć o tym bólu, zapomnieć o wszystkiem. Wina! Jedna szklanka, druga... Jest lepiej. Oczy padają na portret; znowu ona! Zniszczyć ją, spalić, zniweczyć jej siłę szatańską! Blada twarz uśmiechała się do niego jak Diana, zupełnie jak Diana...

Chwycił lampę... Trzeba ją nieść ostrożnie. Za dużo pił. Głowa boli, pęka niemal!... Nienawidził tego obrazu, przeklinał kobietę.

Owładnęła nim dzika żądza niszczenia. Szaleńczym ruchem cisnął zapaloną lampę w obraz.

Stalugi runęły, coś uderzyło go w głowę, upadł.

Płonący stos, ogień, usta wykrzywione przekleństwem, głębokie, nienawistne oczy... Potem mrok, otchłań... Odłamki rozpalonego szkła, struga nafty wije się po podłodze. Złowróżbny płomyk chwyta brzeg firanki i biegnie ku górze...

A. J.

POPOŁUDNIU. I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?





PROGRAM KIN

Na niedzielę dn. 7 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Zięciowie w opałach", wiedeńska komedja z Patem i Patachonem

COLOSSEUM (Nowy Świat 19)
„Najukochańsza żona maharadży", film egzotyczny. W rolach głównych Gunnar Tolnaes i Carina Bell.

CORSO (Wierzbowa 7. tel 238-32):
„Królewicz fiołków", niemiecki film z udziałem Harry'ego Liedtke i Lili Dagover.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko

MUZA (Mokotowska 73 tel. 66-25).
„Ich grzech", ciężki dramat. Nad program występy Szremskiego i Kulikowskiej.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).
„Za głosem serca", polski film z Lili Romską w roli głównej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Trędowata", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40):
Film ten sam. co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):
„Venus za parawanem", w roli głównej urocza Corinna Griffith.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„Serca bez stali", dramat z udziałem Doris Kenyon i Miltona Sillsa.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90):
„Hrabina z Texasu". wiedeński film z Mady Christians i Willy Fritchem w rolach głównych.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr 69).
„Czy powinniśmy milczeć?", tragedja z Konradem Veidtem.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Kłamiesz, kobieto", potężny dramat z Nitą Naldi w roli głównej.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Havoc", amerykański film wojenny.
Nad program: Wiera Chołodnaja w filmie *„Przy kominku"*.

LUX (Elektoralna 21).
„Lekkomyślna matka". piękny dramat z Glorją Swanson w roli głównej. Nad program — dwuaktowa farsa.

KOMETA (Chłodna 49).
„Kobiety na sprzedaż", dramat współczesny.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Indyjski grobowiec", piękny film egzotyczny. Nad program pożegnalne występy Madziarówny, Łoskota i Bolcia Kamińskiego.

ERA (Inżynierska 4. tel 116-85):
„Bokserzy", wesoła komedja z Patem i Patachonem.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Gorączka złota", świetna komedja z Charlie Chaplinem.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Miasto duchów", dramat z P. Morrison i Małgorzatą Morris, oraz komedja z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

Na niedzielę dn. 7 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 16.30 — Odczyt p. t. „Znaczenie bakterji w rolnictwie" wygłosi dr. W. Wakar; *godz. 17* — Program dla dzieci; *godz. 17.30*—Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja). Wanda Łozińska (śpiew), Bolesław Konn (fortepian). Część I-a: Brahms: a) Taniec węgierski Nr. 4, b) Walc op. 39 Nr. 1, c) Wagner: Kartka z albumu, wykona orkiestra. a) Wagner—Liszt: Pieśń do gwiazdy z „Tannhäusera", b) Paganini—Liszt: Etiuda a-moll, odegra p. Bolesław Konn; a) Szopski: Barkarola, b) Karłowicz: 1) Z erotyków, 2) Zasmuconej, odśpiewa p. Łozińska: a) Sarasate: a) Romans andaluzyjski op. 22 Nr. 3, b) Taniec hiszpański Nr. 8. wykona orkiestra; Liszt: Rapsodja węgierska Nr. 2, wykona orkiestra: a) Zarzycki: Dola, b) Żeleńska: „Poleciały pieśni moje", c) Niewiadomski: „Dziewcze z buzią jak malina", odśpiewa p. Łozińska; Wagner — Liszt: Marsz z op. „Tannhäuser", wykona p. Konn; *godz. 19* — Odczyt p. t. „Rozwój terytorjalny państwa polskiego" wygłosi prof. H. Mościcki; *godz. 19.30* — Odczyt p.t. „Hutnictwo szkła" wygłosi inż. E. Porębski; *godz. 19.55 — 20.05* — Nad program „Rozmaitości": *godzina 20.30 — 22* — Koncert wieczorny, poświecony polskiej pieśni ludowej. Wykonawcy: Kapela ludowa pod dyr. prof. Stanisława Kazuro, Zofja Dobrowolska-Pawłowska (śpiew), Margerita Trombini-Kazuro (fortepian), i prof. Ludwik Urstein (akompanjament). Słowo wstępne o pieśni ludowej wypowie prof. Bronisław Rutkowski. a) W układzie Stan. Kazuro: 1) Matulu moja, 2) Gdzież to jedziesz, 3) Złodziej: b) w układzie Tad. Czerniawskiego: 1) Zielona łączka, 2) Matuś moja, wykona kapela ludowa. W układzie Adama Wieniawskiego: 1) Płynie cyraneczka, 2) Stała nam się nowina, 3) A kto smutny, odśpiewa p. Dobrowolska-Pawłowska. a) W układzie Fel. Szopskiego: „Wyjeżdżaj z nami", b) „Uśnij że mi", c) „Kiedym jechał do dzieweczki" oraz b) Tańce polskie Lud. Różyckiego op. 37 Nr. II i III wykona p. Trombini-Kazuro. W układzie A. Wieniawskiego: 1) Przede dworem, 2) „Mówi mi Jasieńko", 3) Oj dyna, 4) A gnała dziewula, 5) Jasio konie poił, odśpiewa p. Dobrowolska-Pawłowska, a) W układzie Tadeusza Jotcyki: 1) „Matulu moja", 2) Oj Janie, Janie, 3) Gaiczek zielony, 4) „Nacóżeś mnie"; b) pieśni kaszubskie w układzie St. Kazuro: 1) Sewy golombeczek, 2) Andzia, 3) Ptasie wesele. wykona kapela ludowa.

RADIO ZAGRANICĄ.

Frankfurt, 470 m. — godz. 16 — Koncert muzyki operowej, w programie wyjątki z op. „Kawaler srebrnej róży" R. Straussa, „Manon" Massenetа, „Tosca" Pucciniego, „Bal maskowy" Verdiego; godz 18.30 — „Kawaler srebrnej Róży", opera Ryszarda Straussa, transmisja z opery.

Lipsk 452 m. — godz. 8.30 — Koncert muzyki organowej; godz 12 — Godzina muzyki pod hasłem „Dziecko": Schumann — „Obrazki dziecięce", Gross — Piosenki dziecięce; Debussy — Kącik dla dzieci: „Doktor Gradus ad Parnassum", „Kołysanka słonia", „Serenada lalek" i t. d. Mussorgski — „Pokój dziecinny": godz. 16.30 — Koncert popołudniowy; godz. 23 — Muzyka taneczna.

Londyn 365 m. — godz. 16 — Koncert muzyki religijnej, transmisja z katedry w Canterbury. w programie: Nehr — Andante religioso; Handel — oratorjum „Mesjasz"; g. 22 — Koncert wieczorny. w programie: Wolf — Ferrari — wyjątki z op. „Klejnoty Madonny"; Mozart — pieśni i oktet „Il re pastore". Wagner — uwertura do „Tristana i Izoldy"; Wagner — Liszt: „Śmierć Izoldy".

Mediolan 320 m. — godz. 21 — Koncert wieczorny. w programie: Weber — uwertura do op. „Wolny strzelec"; Offenbach — fantazja z op. „Piękna Helena"; Verdi — arja z op. „Rigoletto"; Gounod — arja z op. „Faust"; Proch — Warjacje: Chopin — nokturn Es-dur: Beethoven — warjacje G-dur; godz. 23 — Jazzband.

Bern, 435 m. — godz. 16.45 — Koncert muzyki organowej; godz 19.30 — Wieczór sonat: Mozart—sonata B-dur na skrzypce i fortepian: Beethoven — sonata D-dur na skrzypce i fortepian. Brahms — sonata op. 100: godz. 21 — Wieczór pieśni w programie pieśni ... i Brahmsa.

SPORT

IMPREZY SPORTOWE TYGODNIA AKADEMICKIEGO.

Z okazji Tygodnia Akademickiego organizowany jest cały szereg imprez sportowych, a więc: rozgrywka piłki siatkowej na Placu Saskim, w których udział biorą, prócz drużyn wyższych uczelni, drużyny klubowe Polonji, Warszawianki i A. Z. S.

W dniu 14 b. m. odbędzie się w Parku Sobieskiego doroczne spotkanie drużyn piłkarskich Politechniki i Wyższej Szkoły Handlowej o puhar przechodni.

DZISIEJSZE ZAWODY.

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące spotkania piłkarskie: w parku Sobieskiego o godz. 10 rano Warszawianka — Korona, o godz. 12 Polonia — Legja; na boisku Skry, o godzinie 10 rano Skra — Orkan i o godz. 12 Ruch — Gwiazda. Wszystkie powyższe spotkania odbędą się na korzyść W. O. Z. P. N.

Doroczny bieg na przełaj Wilanów—Warszawa (około 7 km.) ze startem o godz. 12 w Wilanowie — meta w parku Sobieskiego (koniec biegu około godz. 12 min. 30).

Ostatnie zawody lekkoatletyczne o odznakę W. O. Z. L. A. dla zawodników którzy w roku bieżącym startowali już w tej konkurencji, odbędą się w parku Sobieskiego o godz. 12 min. 30.

Na strzelnicy Pol. Tow. Łowieckiego (Nowy Świat 35) odbędzie się 43-ci „Konkurs zachęty".

PORAŻKA CRACOVII.

W ramach Tygodnia Akademickiego odbyło się w Krakowie spotkanie Cracovii z drużyną Uniwersytetu, zakończone niespodziewaną klęską Cracovii 5:6.

MUZYKA

Z FILHARMONJI.

Dziś, o godz. 12-ej poranek poświęcony będzie Moniuszce. Program wykona orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Oziminskiego, oraz artysta opery p. Stanisław Gruszczyński.

Niedzielny koncert popołudniowy wypełnią utwory Wagnera. Na całość niezwykle interesującego programu złożą się fragmenty z oper i dramatów, oraz utwory orkiestrowe. Wykonawcami będą: orkiestra pod dyrekcją p. Adama Dołżyckiego oraz artyści opery pp. Helena Zboińska Ruszkowska i Marceli Sowilski.

PORANEK-KONCERT W KONSERWATORJUM.

Dziś w niedzielę, o godz. 12.30. odbędzie się w Konserwatorjum koncert-poranek wiolonczelowej muzyce poświęcony. Program wykona młody utalentowany wiolonczelista Tadeusz Michałowicz. Będzie to pierwszy występ tego artysty po sukcesach w Lipsku. Przy fortepianie dyr. Hirszfeld. Bilety od 50 gr. sprzedaje kasa Konserwatorjum od godz. 10 rano.

KONCERT KWARTETU TRYJESTEŃSKIEGO.

Dawno oczekiwany koncert kw. Tryjesteńskiego odbędzie się nadchodzącej środy w Konserwatorjum, będzie to VI koncert mistrzowski abonamentowy. Na tę ucztę artystyczną wybiera się cała muzykalna Warszawa. W programie kw. D-dur Haydna, kw. F-dur Beethovena i kw. Es-dur Czajkowskiego.

Kasa: Chodowiecki, Kr. Przedm. 9.

RECITAL LEOPOLDA SZPINALSKIEGO.

Młody pianista wirtuoz, laureat Konserw. Warsz., p. Leopold Szpinalski wystąpi po raz pierwszy po powrocie z Paryża w recitalu fortepianowym we czwartek dn 11 listopada r. b., o godz. 8.15 wiecz., w sali Konserwatorjum.

W koncercie czwartkowym usłyszymy utwory Beethovena, Chopina, Szymanowskiego, Debussy i innych.

ODCZYT MELCER-RUTKOWSKIEJ

W poniedziałek, d. 8 listopada 1926 roku, o godz. 8 wiecz., w siedzibie T-wa (Bracka 5). odbędzie się pod egidą Biura odczytowego T-wa Literatów i Dziennikarzy Polskich odczyt pani Wandy Melcer-Rutkowskiej p. t. „Moja podróż po Ameryce Południowej".

Odczyt ilustrowany będzie przezroczami. Opłata dla członków i wprowa-

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

Na niedzielę dn. 7 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś o 3-ej popoł. powszechnie lubiana *„Traviata"* z udziałem pp. Czapskiej (rola tytułowa), Karwowskiej, Orłowskiej, oraz pp Bedlewicza, Wiśniewskiego, Tokarskiego. Ivo. Szepietowskiego i Wasiela. Dyryguje p. Rudnicki.

Wieczorem świetne przedstawienie *„Aidy"* pod dyrekcją włoskiego gościa p. E. Massiniego, doskonałego dyrygenta Bukaresztеńskiej Królewskiej Opery. który uzyskał tak wybitne powodzenie, prowadząc wczorajszą *„Toskę"*. W znakomitej obsadzie biorą udział: w roli tytułowej gościnnie p. Polińska-Lewicka, Amneris p. Leska, Radames — p. St. Gruszczyński. Amonatro — p. Palewicz-Golejewski. Arcykapłan — p. Mossoczy. Król — p. Tokarski. Herold — p. Wasiel.

Jutro przedstawienia niema, we wtorek drugi występ gościnny japońskiej gwiazdy p. Teiko Kiwa niezrównanej Butterfly.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś popoł o 3 i pół *„Safanduły"* w mistrzowskiem wykonaniu ze świetną trójcą: Chmielińskim, Kamińskim, Solskim na czele. Wieczorem wspaniały *„Król Edyp"* z niezrównaną kreacją Józefa Węgrzyna.

W poniedziałek przedstawienie sprzedane Związkom robotniczym — *„Śluby panieńskie"*. W najbliższym czasie odbędzie się premjera nowej komedji K. Wroczyńskiego *„W miłosnym labiryncie"* do której przygotowania pod kierunkiem K. Kamińskiego dobiegają końca. W rolach głównych: pp. Gromnicka, Pancewiczowa, Kamiński, Leszczyński.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś i dni następnych kapitalna *„Nasza żoneczka"*. Publiczność wprost szaleje z uciechy na tej prześmiesznej, pełnej szalonego humoru sztuce entuzjastycznie oklaskując znakomitą grę artystów. Piątkowe przedstawienie „Naszej żoneczki" zaszczyciła swą obecnością małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dziś o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych pełna humoru, przezabawnych sytuacyj i ciętej satyry *„Podróż p. Perichon"* z A. Zelwerowiczem w roli głównej.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś o godz. 4-ej po cenach zniżonych pełna iście amerykańskiego humoru komedja *„Dzień bez kłamstwa"* z Maszyńskim, Samborskim, Mazarekówną i Słubicką w rolach naczelnych.

Wieczorem codziennie *„Dzieje Grzechu"* z Marją Modzelewską w znakomicie granej roli Ewy Pobratymskiej.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś 3 przedstawienia. O godz. 12-ej w południe *„Świt, dzień i noc"* z Marją Malicką i Aleksandrem Węgierką, o godz. 3 i pół arcywesoła komedja *„Osiołkowi w żłoby dano"* z Malicką, Romanówną, Węgierką i Buszyńskim. Wieczorem dziś i do środy włącznie potężna tragedja Wyspiańskiego *„Klątwa"* w doskonałem wykonaniu Maliszewskiego, Kuniny, Żmijewskiej, Życzkowskiej, Boneckiego, Buszyńskiego i Masalskiego w rolach naczelnych.

W czwartek premjera pełnej poezji komedji Sarmenta *„Najpiękniejsze oczy w świecie"*, którą przygotowuje reżyser Węgierko. Rolę kobiecą grać będzie Maria Malicka, role męskie: Daczyński, Gawlikowski i Hierowski.

Bilety od poniedziałku w kasie zamawiań.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Codziennie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem prześmieszna *„Kawiarenka"* Tristana Bernarda w świetnej obsadzie z A. Fertnerem w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, B. Kościeszanki, H. Peszyńskiej, H. Stepowskiej, W. Grabowskiego, J. Janusza, K. Justjana, W. Rolanda. S. Skonieсznego, W. Waltera, T. Wesołowskiego, T. Zelskiego i innych.

Dziś, o godz. 4 popoł., po cenach zniżonych *„Ślubne łoże"* z M. Ćwiklińską, A. Fertnerem i B. Kościeszanką

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś, o godz. 12-ej w południe, śliczna bajka dla dzieci *„Złota Marysia"*. Ceny zniżone. O godz. 4-ej popołudniu *„Pochód Duchów"*, czyli *„Młynarz i jego córka"*. Wieczorem po raz drugi krotochwila Hennequina *„Mój Bobuś"*.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś, o godz. 4-ej pop., po cenach zniżonych *„Dzień Zaduszny"*.
W poniedziałek i dni następnych *„Bandyci"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorją Kawecką w roli tytułowej. Operetka ta cieszy się niezwykłem powodzeniem. w której p. Kawecka zbiera oklaski w otoczeniu pp. Sokołowskiej, Dzierzanowskiej, Redo, Dembowskiego, Sempolińskiego.

W niedzielę dn. 7.10—1926 r. o godz. 12.15 w południe 5-te w sezonie przedstawienie dla dzieci p. t. *„Kogut Koko i Kwoczka Czarnooczka i Król Cwieczek"*.

Popołudniówka, która miała się odbyć dnia 7 b. m. o godz. 4.15 p. t. *„Księżniczka Ilica"* z p. Kawecką, zostaje odwołana.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś, o godz. 4.15 i 8.15 powtórzenie znakomitego melodramatu Piotra de Courceill'a *„Głośna sprawa"*. Sztuka grana i wyreżyserowana znakomicie doznała nader miłego przyjęcia ze strony publiczności.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Po powrocie do zdrowia wystąpią dziś pp. H. Ordonówna, Zimińska, Jarossy i Parnell w wyśmienitej rewji *„A tymczasem pod łóżkiem"*. P. Ordonówna wykona szlagierową „Rypencię", a p. Zimińska z Dymszą — „Karambolę".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W teatrze „Perskie Oko" od kilku dni codziennie sala wyprzedana na nowej rewji p. t. *„Dzieje... śmiechu"*.
„Dzieje... śmiechu" mają zapewnione długotrwałe powodzenie.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Dziś powtórzenie premjery wodewilu w trzech aktach pióra Lela i Nela *„Lot Warszawa—Tokio Kłaki—Dudy"* z udziałem artystów: Dobosz-Markowskiej, Olenieckiej, Sławińskiej, Talarico, Bańkowskiego, Chrzanowskiego, Jastrzębca, Sielańskiego, Strakowskiego, Szerszyńskiego, Śnieżyńskiego, Wirskiego i wielu innych. Reżyserja Walerego Jastrzębca. Tańce i ewolucje układu F. Bańkowskiego. Dekoracje pomysłu i wykonania L. Wiechockiego.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Codziennie program p. t. *„Kto za to zapłaci"* z Kociołkowską, Skulską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżewskim na czele

Dzisoaj trzy przedstawienia: o godzinie 5.15. 7.15. 9.15 wieczorem.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja-operetka w 4-ch częściach *„Można pęknąć ze śmiechu"* z pp. Noskowską i Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli
O godz. 4-ej przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych.



PANIE i PANOWIE UWAGA!

Rozpoczynamy sprzedaż **NIŻEJ CEN HURTOWYCH** tylko za gotówkę jednej partji **gwarantowanych trykot ż. . alesony** męsk. fildecos b. moc. w kilku kolor. po zł. 4 20; — **Koszulki** podwójne fildecos po 3.90; **S. etry** dams. czysto weln. od zł. 18.—; **Majteczki** z kamaszami czysto wełniane dla dzieci po zł. 6.50; nadto reformy dams. wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, weln. dams., mesk., dziecinne i t. p. **W. RTO SIĘ PRZEKON. Ć! Pragnąc uprzystępnić** wszystkim **możność wyjątkowych zakupów** sprzedaż odbędzie się w ilościach ograniczonych. Skład fabrycz. **S. PYSZEL, Ma. szałkowska 65** (sklep frontowy). 230



DAWNIEJ dzień prania był dniem niewygody i zmęczenia dla gospodyni domu i całej rodziny.

DZIŚ troska ta już nie istnieje, a to dzięki idealnemu środkowi samopiorącemu **RADION**. Wystarczy zamoczyć najpierw bieliznę, a potem wygotować ją w rozczynie **RADIONU**, a stanie się ona czystą i śnieżnobiałą.

Używajcie **„RADION"**

Wolny od chlorku pod gwarancją.

Wyłączni producenci: **„SATURNIA" Sp. Akc. Warszawa**

1	2
„Saturnia" Sp. Akc. Wydział „Radion" Warszawa, skrzynka pocztowa 149	Proszę o nadesłanie bezpłatnej próbki „RADION". Nazwisko: .... Miejscowość: .... Bliższy adres: ....

Kupon Nr. 2 należy wypełnić i nalepić na stronie tekstu karty pocztowej, zaś kupon Nr. 1 na stronie adresu.

Pierwszorzędna Restauracja

BAR LWOWSKI

Żórawia róg Kruczej. Telefon 204-63

codziennie

Radjowe koncerty i muzyczne

bez przerwy

Kuchnia wyborowa. Bufet obfity zimny i gorący. Wszelkie gatunki trunków krajowych i zagranicznych.

Ceny niskie 239

Optyk „RECORD"

Warszawa, Żabia 7.



jest najtańszem źródłem na wszelkie wyroby optyczne i gumowo-chirurgiczne 182

NA 12 RAT

Wielki wybór OKRYĆ DAMSKICH i UBIORÓW MĘSKICH 213

poleca firma **„KREDYTPOL"**

WARSZAWA, UL. WSPÓLNA № 3a.

Oszczędnie Panie kupują!

wełny, włóczki, bawełny i jedwab na chustki, kilimy, dywany i trykotaże, **zephyr** francuski w kłębkach. **Nici** do szycia. **Coton Perle** D. M C. i C. B. **Filoflos i Lacet - Igły „Radlo"** **Wzory** do robót ręcznych.

W FIRMIE **„PRZĘDZOPOL"** **Warszawa, Senatorska 6.** Tel. 213-57. (Sklep frontowy).

HURT **DETAL** 217

KRAWIEC męski **Krucza 34** tel. 128-01

A. KOWALEWSKI

Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług modeli angielskich.

Nicowanie i reperacje. — **Ceny konkurencyjne.** 27

OBUWIE

NA RATY

BON TON

Marszałkowska 34

(w podwórzu) 52

NA RATY

na bardzo **dogodnych warunkach okrycia damskie i ubiory męskie** w pierwszorzędnej wytwórni Nowolipie 30 m. 8, front II piętro.

Na prowincji Pewnych 12-14 złotych dziennie może każdy zarobić nawet przy małej energji, nie tracąc swego czasu. Informacje oraz instrukcje wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu znaczka za 20 gr. na odpowiedź. Adresować: „Warszawa Centrala Skrzynka pocztowa 452. 51

OTOMANY **na raty za gotówkę**

Wielki wybór od **75 ZŁ.** oraz fotele klubowe, tapczany. Gwarancja długoletnia pisemna. Spłaty długo terminowe. **Świętokrzyska 46** róg Marszałkowskiej. Zakład tapicerski. **UWAGA:** Dziś zakład otwarty. 215

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ ZNAK ANUSOL TOWAROWY

GOEDECKE & Co

WYPRÓBOWANY I WYGODNY SPROWADZAJĄCY ULGĘ W CIERPIENIACH

LECZNICZY ŚRODEK PRZECIWKO

HEMOROIDOM

CZOPKI

ANUSOL

PRAWDZIWY TYLKO W PUDEŁKACH Z PLOMBĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

JENERALNI PRZEDSTAWICIELE NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ DOM HANDLOWY

ED. KOCH i W. BORMANN

WARSZAWA UL. BODUENA № 1.

KUŚNIERZE TO DLA WAS!

Haftowanie podszewek do palt od najskromniejszych do najdroższych.

SZYBKO tylko **„VICTORJA"**

KONKURENCYJNIE **WSPÓLNA 3**

MASZ ZNISZCZONY GARNITUR?

Chcesz wyglądać elegancko? Dzwoń — tel 406-81

Koszt minimalny — bo od 3 zł.

POGOTOWIE KRAWIECKIE

Wilcza 29a

Pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 128

MEBLE

Zwinąwszy magazyn rozsprzedam za bezcen nie handlarzom.

KARPOWICZ **Miodowa 6**

Magazyn ubiorów. 129

Stwierdzono, że **„USIBA i EFTE PŁYTA"** są najlepsze płyty gramofonowe, nadające się do tańca. Oryginalne nagrania amerykańskich, angielskich i francuskich orkiestr. Wyszły ostatnie nowości taneczne: charlestony, shimmy, tango i walc-boston. Żądać we wszystkich składach muzycznych 154

KUŚNIERZ poleca palta fokowe, karakułowe, wszelką galanterję futrzaną, przefasonowania podług ostatnich modeli. Udzielam kredytu. Specjalna farbiarnia futer systemem lipskim. Wyprawianie skór. Robota wykwintna. Pracownia kuśnierska, Jerozolimska 1—11. Podwórze, drugie p... 146

Dr. JAN AŁAPIN

Królewska 31, tel. 49-14

Choroby skórne weneryczne (syfilis— analizy krwi niemoc płciowa. Gabinet światło i rentgenoleczniczy. 205

Od 9—2 po poł. i 5—8 wieczorem. 44

Dr. med. Amsterdamski

Chmielna 34. **Tel. 405-3**

Choroby weneryczne, płciowe, skórne. Analizy krwi (syfilis). 49

Przyjm. do 9 rano. i 4—8 wiecz.

Dr. med. BERNSTEIN

Wspólna 63 m. 1 (parter)

tel. 402-61

chor. **weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek.** Przyjmuje 8 - 1 i 4—8 pp. Panie 1—2. Niezamożnym ustępstwo. 121

Dr. med. S. KAGAN

Choroby **weneryczne, skórne i moczopłciowe.** Analizy krwi na syfilis.

Niecała 8, tel. 294-40.

Do 9 r. i od 3—8 wiecz. Panie 4 — 5. 184

Dr. KAUFMAN

Wspólna 56, tel. 31-35

Gabinet elektro-promienioleczniczy. Choroby weneryczne, płciowe, skórne i włosów. Analizy krwi (syfilis).

Od 8 — 8 wieczór 53

Dr. H. LEWIN Starszy

Niecała 12. Weneryczne, skórne i niemoc płciowa od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4—5. W niedzielę 9—3 102

Dr. HENRYK ZUSMAN

Al. Jerozol 36 naprzeciw dworca Tel. 228-89.

Choroby skórne, weneryczne, niemoc płciowa. Analiza krwi.

W niedziele i święta $2\frac{1}{2}$ — 6 w

Nowa **LECZNICA**

Specjalna przychodnia

Dla chorób **skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej.**

LEKARZY SPECJALISTÓW

Roentgen, lampa kwarcowa, Sollux. Analizy lekarskie (krew na syfilis).

SENATORSKA 10. Tel. 110-18.

Przyjęcia od 9 rano do 8 wiecz.

Wizyta 3 zł. W niedz. i święta 10—2. 214

Lecznica Praga Brzeska 5

Chor. wener. skórne, niemoc płc. (Lampa kwarcowa — sztuczne słońce)

12 — 1 pp. $6\frac{1}{2}$ — $7\frac{1}{2}$ w.

NOWY GABINET

WENEROLOGICZNY

LEKARZY SPECJALISTÓW

Choroby wener. niemoc płciowa, analizy krwi na syfilis

Twarda № 55 róg Złotej.

Przyjęcia od 10 rano do 8 wiecz.

Wizyta 3 zł. W niedz. od 10—2 pp

Weneryczne i płciowe choroby, analizy krwi na syfilis.

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW

Twarda 4. 243

od 12—8 w. w niedz. i święta od 12—7 w.

Poznaj siebie!



Światowej sławy psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Świt". (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „A B C" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych, (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo. 65

MEBLE NA RATY długoterminowe. Pojedyncze sztuki. Całe komplety. Wybór otoman. Garnitury salonowe. Kredensy. Meble biurowe. Szafy. Stoły. Łóżka. Bieliźniarki. Stałym i rekomendowanym klijentom **bez zaliczki. „Aleksander" Marszałkowska 108** 120

FUTRA na RATY najdogodniejsze warunki, palta fokowe, karakułowe, bibretowe i pluszowe, galanterja futrzana, futra męskie, przeróbki podług najnowszych modeli. 40 procent taniej wykonywa wytwórnia futer i okryć. **Dzielna 5 m. 34.** 127

MEBLE. Zwinąwszy magazyn rozsprzedam gotówką za bezcen nie handlarzom. Miodowa 6. Karpowicz. Magazyn ubiorów. 129a

TYLKO za 1 złoty zamiast 25 zł. można otrzymać zegarki, budziki, złote pierścionki, obrączki, łańcuszki oraz inne towary. Warunki, cenniki oraz i serje wysyłamy tylko za nadesłaniem 30 groszy. Tow. „Jak", Warszawa, Skrzynka pocztowa Nr. 554/12. Mnóstwo listów dziękczynnych. 131

A. PALTA najwykwintniejsze, jesienne, zimowe — męskie, damskie i uczniowskie. Garnitury marynarkowe, smokingowe, żakietowe i sportowe. Spodnie, kurtki na watolinie lub barankach, futra, burki. Sprzedaż materjałów; zamówienia z własnych lub powierzonych. Na taniej najsol dniej

UWAGA prywatnie **WILCZA 24A** parter, front. Telefon № 242-34. Chrześcijańska Spółka Krawiecka. 136

URODĘ kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki pierwszorzędny Gabinet Racjonalnej Kosmetyki D-rowej Magdaleny Poznańskiej. Najnowsze paryskie metody. Najświeższe zdobycze współczesnej kosmetyki Maquillage. Udoskonalone barwienie włosów. Trwałe przyciemnianie brwi. Mokotowska 52 Telefon 108-37.

PANIE, które chcą być ładnie uczesane, niech się łaskawie pofatygują do zakładu fryzjerskiego

NIECAŁA 8

gdzie rzeczywiście robota wykwintna, a ceny następujące: ondulacja 1.50, mycie głowy 1.50, manicure 1.20, strzyżenie 1.00, wodna ondulacja

WILCZA 57 FUTRA, BURKI, palta zimowe demisezonowe, męskie, damskie pluszowe, kurtki do polowania. Garnitury marynarkowe, smokingowe, sportowe, uczniowskie ubrania, palta ciepłe. Wielki wybór futer gotowych. Tanio! ale tylko gotówką. Kurtki gospodarskie. Warszawska Spółka Chrześcijańska, ul. **Wilcza 57 m. 2, tel. 176-91.** 250

Kupuje **ZŁOTO,** srebro zegarki, zęby sztuczne. Przyjmuje reperacje zegarmistrz Stypułkowski, Marszałkowska 40 234

FRYZJER, pierwszorzędny fachowiec, **młody,** poszukiwany. Królewska 20 m. 5. 7—8 250

STUDENT Politechniki udziela lekcji matematyki, przygotowuje do **matury.** Wspólna 51 m. 2. Zgłaszać się 2—3. 236

NA RATY ZEGARY ścienne i zegarki, 6-miesięczne spłaty bez zaliczki. Poznański, Nowy Świat 12. 234

PERŁY, dżety, korale oraz różne przybory dla szmuklerzy, hafciarzy i krawcowych poleca F. Kizelsztejn, NALEWKI 16 w podwórzu na prawo. 219

KTO chce mieć **solidnie, tanio** pokryty **dach** niech zwróci się do zakładu **blacharskiego** Więckowskiego, Plac Trzech Krzyży 7, tel. 515-82. 83

SKARB— Polsce, społeczeństwu — pożytek przyniesiesz, sobie zaś — los poprawisz, byt zabezpieczysz **TYLKO** przez zdobycie wykształcenia handlowego. Dzięki systemowi korespondencyjnemu udostępniono dla zamiejscowych studja wszelkich nauk handlowych. Kursa **Sekułowicza,** Warszawa, Żórawia 42. 89b

PANI jeszcze nie kupiła w Centrali Wyprzedaży, Bracka 2, czysto jedwabnych pończoch prima za 14 złotych!!! Polecamy 1000 sztuk sweterków, ubranek, rękawiczek, szalików, geterków (kamaszków) dziecinnych czysto wełnianych. 91

A MEBLE solidne najtaniej, gotówką, ratami. Wybór otoman, kozetek, tapczany. Drwal **HOŻA 7** Przed kupnem prosimy sprawdzić.

PROWINCJA MA GŁOS

Napływ zgłoszeń prowincjonalnych do konkursu filmowego

Dotychczas olbrzymia większość zgłoszeń do konkursu filmowego napływała z Warszawy. W dniu wczorajszym jednak zaznaczył się gwałtowny wzrost deklaracji prowincjonalnych. Nadeszły pierwsze fotografje z Górnego Śląska, Lwowa, i Białegostoku.

Z Pomorza odezwało się Chełmno, z Wielkopolski Gniezno i Ostrów. Wczorajsza poczta popołudniowa przyniosła kilkadziesiąt listów z fotografjami.

Z żalem zaznaczyć musimy, że część zaledwie fotografji będziemy mogli zmieścić na łamach naszego pisma, nie tylko ze względu na brak miejsca, lecz i na jakość fotografji. Do druku bowiem nadają się jedynie fotografje kontrastowe, w kolorze czarnym (nie bronzowym).

Jakkolwiek drukujemy bardzo chętnie podobizny naszych kandydatek na gwiazdy, zaznaczyć musimy, że wyrok w tej sprawie będzie wydany przez specjalną komisję sędziowską, skład której podamy w najbliższej przyszłości.

Nr. 8



Nr. 13



Nr. 32



NIEPOROZUMIENIE.

— Cztery godziny snu na dzień powinno chyba każdemu człowiekowi wystarczyć?

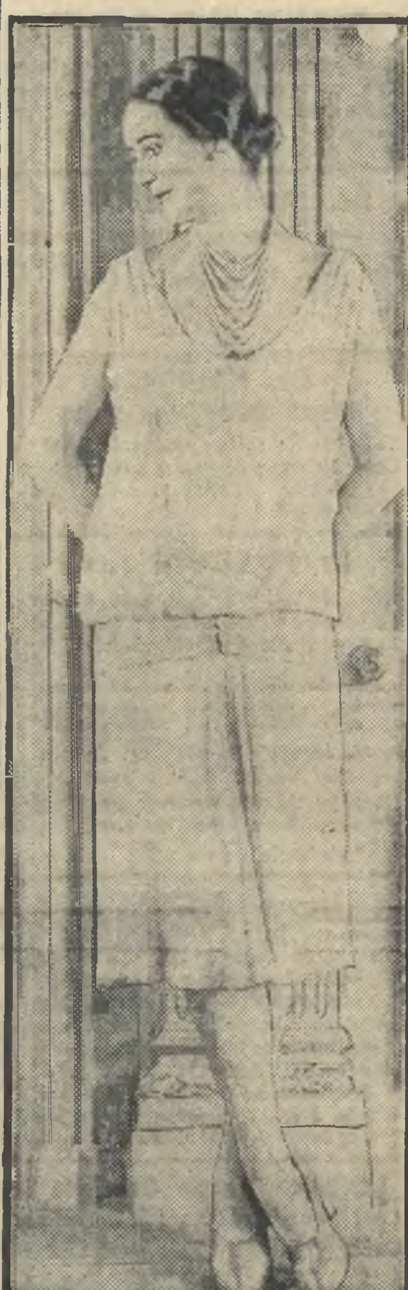
— Ależ naturalnie! Resztę można przecie dospać w nocy.

Peruki znów w modzie



Elegantki uzupełniają coraz częściej strój wieczorowy zgrabną peruką z jedwabiu.

Popołudniu



Suknia z crepe de chine przybrana perłami.

P. Janina Lasocka



P. Janina Lasocka wydała niedawno powieść „Wieczór lipcowy", która spotkała się z życzliwem przyjęciem u publiczności i recenzentów.

Obecnie utalentowana pisarka wydaje w Bib. Dzieł Wyborowych nową książkę p. t. „Romantyczne pomysły".

Wieczorem



Płaszcz z czerwonego velouru.

OSTROŻNY.

— Co pan robi, żeby się uchronić od chorób epidemicznych?

— Każę przygotować wodę do mycia domowego.

— A co potem?

— Potem się ją sterylizuje.

— No a potem?

— Potem piję piwo! — była odpowiedź ostrożnego hygjenisty.

Japoński pogrzeb



W Kraju „Wschodzącego Słońca" zerwano już z tradycyjnem grzebaniem zwłok według rytuału budyjskiego. Rycina nasza przedstawia pogrzeb niedawno zmarłego japońskiego ministra finansów Hajami-ho. Zwłoki przewieziono automobilowym karawanem do krematorjum.

Naj...

Najmniejsza i największa ulica w Polsce

Mało kto wie, że najmniejszą i najwęższą ulicą w Polsce jest położona na terenie Starego Miasta ulica — Rycerska, która ma długości do 40 kroków i szerokości nieco więcej, jak dwa kroki.

Mieszkańcy tej ulicy, na której jest zaledwie kilka domów, w lecie podają sobie przez okno ręce i zapalają papierosy. Panie w sekrecie przez lufciki opowiadają sobie anegdotki i niewinne ploteczki. Czasem jakaś kurka lub dzieciak przeleci przez tą niezwykłą uliczkę. Lecz wóz nigdy tu się nie zatoczy, gdyż oczywiście na tę ulicę nie mógłby wjechać.

Bezwątpienia, Rycerska ulica nietylko jest najmniejszą ulicą w całej Warszawie, lecz i w całej Polsce.

„Nasza żoneczka" u Fertnera i Ćwiklińskiej



Od lewej ku prawej: Skonieczny, Walter, Fertner, Grabowski, Janusz.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-48. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.